

ŚPIEWNIK

Wydanie drugie

1. Dezyderata

Dezyderata dezyderata

a d2 a d2

Przechodź spokojnie przez hałas i pośpiech
I pamiętaj jaki spokój można znaleźć w ciszy
O ile to możliwe bez wyrzekania się siebie
Bądź na dobrej stopie ze wszystkimi

C G
d h0
h0
h0 C E

Wypowiadaj swoją prawdę jasno i spokojnie
Wysłuchaj innych nawet tępych i nieświadomych
Oni też mają swoją opowieść oni też mają opowieść

a d G C
F d E a
a d G C F d E

Unikaj głośnych i napastliwych
Unikaj głośnych są udręką ducha
I twoje osiągnięcia zarówno jak i plany
Będą dla ciebie źródłem radości
Bądź ostrożny w interesach
Bądź ostrożny w interesach
Na świecie bowiem pełno oszustwa

a d a d
a d a G
C G
d h0
h0
h0
h0 C E

Bądź sobą zwłaszcza nie udawaj uczucia
Ani też nie podchodź cynicznie do miłości
Bo ona jest wieczna jak trawa bo ona jest wieczna
Unikaj głośnych i napastliwych
Unikaj głośnych są udręką ducha
Przyjmuj spokojnie co ci lata doradzają
Z wdziękiem wyrzekając się spraw młodości
Jesteś dzieckiem wszechświata
Nie mniej niż drzewa i gwiazdy masz prawo być tutaj

Tak więc żyj w zgodzie z Bogiem
Czymkolwiek On się wydaje
W zgiełkowym pomieszaniu życia zachowaj spokój
W zgiełkowym pomieszaniu życia zachowaj spokój
Ze swą duszą

Przy całej swej złudności
W znoju i rozwianych marzeniach
Jest to piękny świat jest to piękny świat
Znaleziony w starym kościele
Świętego Pawła w Baltimore
Datowany tysiąc sześćset dziewięćdziesiąty drugi rok
Przy całej swej złudności
W znoju i rozwianych marzeniach
Jest to piękny świat jest to piękny świat

2. Rzeka

Wysłuchany w twą cichą piosenkę
Wyszedłem nad brzeg pierwszy raz
Wiedziałem już rzeko że Kocham cię rzeko
Że odtąd pójdę z tobą

E A2 E A2
E A2 gis gis7
A gis7 cis
A gis fis7 H7

O dobra rzeko o mądra wodo
Wiedziałaś gdzie stopy znużone prowadzić
Gdy sił już było brak
Brak

E A E A E gis cis E7
A gis cis
A gis fis7 H7
E A2 E A2 E A2 E A

Wieże miast łuny światła
Ich oczy zszarzałe nie raz
Witały mnie pustką żegnały milczeniem
Gdym stał się twoim nurtem

Po dziś dzień z tobą rzeko
Gdzież począł gdzie kres dał ci Bóg
Ach życia mi braknie by szlak twój przemierzyć
By poznać twą melodię

3. Sielanka o domu

A jeśli dom będę miał to będzie bukowy koniecznie
A7+

A h7 cis7 A7 D E9 A

Pachnący i słoneczny wieczorem usiądę wiatr gra
A zegar na ścianie gwarzy dobrze się idzie panie zegarze
Tik tak tik tak tik tak
Świeca skwierczy i mruga przewrotnie
Więc puszcza oko do niej dobry humor dziś pani ma
Dobry humor dziś pani ma

h7 E9 cis7 A7/4 D E4 E
A A7 D E A h7 cis7 a0
h7 E7 cis7 A7/4
D E7/4 E7
A h7 cis7 a0 h7 E7 cis7 a0
h7 E7 A A4 A

Szukam szukania mi trzeba
Domu gitarą i piórem
A góry nade mną jak niebo
A niebo nade mną jak góry

A E
G D A
A E
G D d A A4 A

Gdy głosy usłyszę u drzwi czyjekolwiek wejdźcie poproszę
Jestem zbieraczem głosów a dom mój bardzo lubi gdy
Śmiech ściany mu rozjaśnia i gęźby lubi i pieśni
Wpadnijcie na parę chwil kiedy los was zawiedzie w te strony
Bo dom mój otworem stoi dla takich jak wy
Dla takich jak wy

Zaproszę dzień i noc zaproszę cztery wiatry
Dla wszystkich drzwi otwarte ktoś poda pierwszy ton
Zagramy na góry koncert buków porą pachnącą
Nasiąkną ściany grą a zmęczonym wędrownikom
Odpocząć pozwolą muzyką bo taki będzie mój dom
Bo taki będzie mój dom bo taki będzie mój dom

4. Wczoraj wieczorem

Wczoraj wieczorem serwus rzekł mi Pan
Wczoraj wieczorem serwus rzekł mi Pan
Rzuciła mnie robota ot i cały kram

E A E
A E
H7 B7 A7 E H7

W kieszeni dolar dolar może dwa
W kieszeni dolar dolar może dwa
Wypije ze mną drinka bieda siostra zła

Na łbie siwe kłaki i niepewny los
Na łbie siwe kłaki i niepewny los
Jak szczur szary dzień kiedy pusty trzos

Wczoraj wieczorem serwus rzekł mi Pan
Wczoraj wieczorem serwus rzekł mi Pan
Rzuciła mnie robota ot i cały kram

5. Ocean

Oceanie sinowłosa białe statki ku mnie wyślij
Dwa kamyki moje myśli na otwartych dłoniach niosę
Daj mi miejsce w głębi morza szczyptę łądu szczyptę skały
Tu zbuduję zamek biały tutaj gniazdo swe założę

A G D A
A G D A
A E G D
A G9/6 D A

Gdzieś daleko w stu stolicach żyją ludzie biją w dzwony
Niezliczone bataliony przyczajone na granicach
Marszałkowie szklanooocy palą owce i dziewczęta
Kto o kwiatach dziś pamięta szumią giełdy w głębi nocy

W głębi morza zabłąkany nie chcę nic o ludziach słyszeć
Biały kolor kolor ciszy w moim zamku białe ściany
W moim zamku gdzieś w ogrodzie
Będę czytał wschodnie baśnie
Zanim słońce w morzu zgaśnie żeby z morza powstać znowu

A gdy ludzie wypełnieni nienawiścią w jednej chwili
Zniszczą wszystko co stworzyli
Wielkim ogniem z wnętrza ziemi
Znikną łądy zniknie morze nie wie nikt co będzie potem
W białych światach ja z powrotem w łonie matki się ułożę

6. Po strunach idę do nieba

Jedno życie moje życie jedno życie mam
I dlatego droga biedo jakoś ciebie pcham
Jedno życie moje życie jedno życie mam
I dlatego siostró biedo na gitarze gram

fis E fis
A E A
G fis
cis fis (E)

Po strunach idę do nieba
Świadkiem mi stary blues
I jeszcze sobie śpiewam
Do słońca bliżej już

fis E
cis fis
A
E A

Śpię na zielonej łące
Lub pod namiotem z brzóz
Czasem dajemy koncert
Ja i ten stary blues

G
G fis
cis
E fis

Jedną kieszeń pustą kieszeń jedną kieszeń mam
Kumplem moim biały obłok więc nie jestem sam
Jedną panią piękną panią jedną panią znam
Czasem do niej się uśmiecham już nie będę sam

7. Pejzaż horyzontalny

Rośnie nam pejzaż za pejzażem
Ziemia co chwilę zmienia twarz
Pejzaż zawył jak poemat
A temat taki prosty temat

D e
h a e
h a D
h a D

Pejzaż horyzontalny
Horyzont różny niebanalny
Człowiek jak Stwórca nieobliczalny

G D
G D
e C D G

Rosną budowle na ugorach
Jest tylko jutro nie ma wczoraj
Wiatr targa wiechy coraz to nowe
I coraz większa trwa budowa

Ta rzecz przyciąga jak magnesem
Czasem zatęsknisz do pierzyny
Ale przepadłeś już z kretesem
Rzucisz to wszystko dla tej roboty
Jak dla dziewczyny

D e
h a e
h a D
G D G
a D

8. Sekret Kardynała Richelieu

Niegdyś przyjaciel dobry mój dziś długów nie oddaje
Nic złego nie zrobiłem mu a on mnie nie poznaje
Innego znów za uszy ciągnąłem do matury
On w dyrektory ruszył i patrzy na mnie z góry

e a
e H7 e H7 e
e a
e H7 e H7 e

Kardynała Richelieu sekret wam dziś zdradzę
Od przyjaciół Boże strzeż z wrogami sobie poradzę

Raz kumpel brał na raty adapter radio daczę
A ja będąc żyrantem do dziś te raty płacę
Przyjaciel miał trudności postawiłem go na nogi
On teraz mi z wdzięczności przyprawić pragnie rogi

Bo z przyjaciółmi często podobne są układy
Przyjaciel cię roluje nic na to nie poradzisz
Zjawisko dziś powszechne nie warto się tym smucić
Najlepiej się uśmiechnąć i tak sobie zanucić

9. Połoniny niebieskie

Gdy nie zostanie po mnie nic
Oprócz pożółkłej fotografii
Błękitny mnie przywita świt
W miejscu co nie ma go na mapie

C F C F
C F C G G 7
e F C G
C F C F

I kiedy sypną na mnie piach
Gdy mnie okryją cztery deski
To pójdę tam gdzie wiedzie szlak
Na połoniny na niebieskie

Podwiezie mnie błękitny wóz
Ciągnięty przez błękitne konie
Przez świat błękitny będzie wiózł
Aż zaniebieszczczy w dali błonie

Od zmartwień wolny i od trosk
Pójdę wygrzewać się na trawie
A czasem gdy mi przyjdzie chęć
Z góry na ziemię się pogapię

Popatrzę jak wśród smukłych malw
Wiatr w przedwieczornej ciszy kona
Trochę mi tylko będzie żal
Że trawa u was tak zielona

10. Baby blues

Babę zesłał Bóg raz Mu wyszedł taki cud
Babę zesłał Bóg coś innego przecież mógł
Żeby dobrze zrobić wam żeby dobrze zrobić wam
Babę zesłał Pan

a
d a
F E F E
a

Bóg też chłopem jest świadczy o tym Jego gest
Bóg też chłopem jest tak jak swing i blues i jazz
Żeby z baby ciągle drwić żeby z baby ciągle drwić
Trzeba chłopem być

Bóg ci zesłał mnie byś miał kogoś noc i dzień
Bóg ci zesłał mnie i się z tego tylko ciesz
Z woli nieba jestem tu z woli nieba jestem tu
Więc się do mnie módl

11. Jak linoskoczek

Niepewnie idziesz pochylony
Drogą co nigdzie nie prowadzi
Tak jak po fali tak jak po linie
Jak nad przepaścią idziesz drogą
Tak jak po fali tak jak po linie

C d e a G
C d C F e
a G F C
C d C F e
a G F e

Nie widzisz ziemi pod stopami
W powietrzu lekko zawieszony
Skupiony nad swym każdym ruchem
W niepewny obraz zapatrzoney
Ostrożnie idziesz w dal bez celu
Ostrożnie swym tanecznym krokiem

C G F e
C d C F e
a G F e d C
a G C F e
a G F e d C
a G C F e

Tak jak po fali tak jak po linie
Jak nad przepaścią idziesz drogą

a G F e
C d C F e

Jak łatwo serce wpada w gniew
Jak łatwo gniew przechodzi w żart
Jak łatwo widzisz w życiu cel
Jak łatwo stwierdzasz jego brak

C d e a G
C d e a G
C d e a G
C d e

Jak linoskoczek zręcznie idziesz poprzez świat
Jak linoskoczek zawsze swym cyrkowym krokiem
Jak linoskoczek jak na linie zawieszony
Jak linoskoczek zręcznie idziesz poprzez świat

a G F e d e
a G F e d e
a G F e d e
a G F e d e

12. Mam wszystko jestem niczym

Jestem taki szczęśliwy bo niczego mi nie brak
Może poza nieszczęściem żeby w szczęście je zmienić
Jestem taki radosny bo niczego mi nie brak
Może poza rozpaczą bym mógł szczęście docenić

e D h D e D h D
e D h D e D h D
e D h D e D h D
e D h D e D h D

Mam wszystko jestem niczym
Mam wszystko jestem niczym

Mam dom pełen wiatru rudy płomień na dachu
Nie ma ścian pętla zwisa z sufitu na haku
Mam litr wódki i bułkę i trującą ampułkę
I w kieszeni mam garście niepotrzebnych miedziaków

Mam wszystko jestem niczym
Mam wszystko jestem niczym

Pełno we mnie złej śmierci co oczami wypływa
I kołuje jak ptaki nim je deszcz spłucze z nieba
I mam czasu zbyt wiele żeby z czasem coś zrobić
Więc się z nudów zabijam nic mi więcej nie trzeba

13. Biedny ktoś smutny nikt

Ktoś ma dziś serce chore
W tę zimną mroczną porę
Dyga spłoszona świeca
Wicher dmucha do pieca

C G
a F G
C G
a F G F G

Jęczy płacze w kominie
Ten co mu nikt na imię
Ktoś jest zły ktoś ma dosyć
A nikt płacze po nocy

Źle komuś źle nikomu
W przestrzeni i w domu
Nikt gra na smętnym flecie
I myśli o zaświecie

Ten co chce zostać nikim
Słucha jego muzyki
Słucha potrząsa głową
Odkłada broń gotową

14. Polanka

Liści zielenią zagra nam wiatr
A śpiewność ptaków tylko prawdę powie
Choć niepojęty ten cały czas
Choć nam nie wszystko chce zmieścić się w głowie

a d a
F E
a d a
F E

To zatańcz ze mną na polanie ot tak po prostu
To zatańcz ze mną na polanie
Choć raz prawdziwie zatańcz ze mną sobie

a d6 a G F E
a d6 a
G F E a

Spójrz drzewa takie są uśmiechnięte
A trawa oświadcza się kwiatom
Choć nienazwane to piękne przepięknie
Oddają się wszystkim nie biorąc nic za to

Drzewa coś szepcą coś ciągle śpiewają
I pełno w ich szumie jest twojej piękności
Choć troszeczkę o jesieni baja
To i tak las pełen jest naszej miłości

15. Zapiszę śniegiem w kominie

A jeśli zabraknie na koncie pieniędzy
I w kącie zagnieździ się bieda
Po rozum do głowy pobiegnę niech powie
Co sprzedać by siebie nie sprzedać

D A G D
D A G
D A G D
D A G A

Zapiszę śniegiem w kominie
Zaplotę z dymu warkoczyk
I zanim zima z gór spłynie wrócę
Zapiszę śniegiem w kominie
Warkoczyk z dymu zaplotę
I zanim zima z gór spłynie wrócę
I będę z powrotem

D A
h fis
G D A
D A
h fis
G D A
G A D

A jeśli nie znajdę w swej głowie rozumu
To paszport odnajdę w szufladzie
Zapytam go może on pewnie pomoże
Poradzi jak sobie poradzić

A jeśli zabraknie Ci w sercu nadziei
Bo powrót jest zawsze daleko
Przypomnij te słowa zaśpiewaj od nowa
Bym wiedział że ktoś na mnie czeka

Zapiszę śniegiem w kominie
Zaplotę z dymu warkoczyk
I zanim zima z gór spłynie wrócę
Zapiszę śniegiem w kominie
Warkoczyk z dymu zaplotę
I zanim zima z gór spłynie wrócę i zawsze już będę z powrotem

16. Niewidzialna plastelina

Ulepiłam sobie domek C
Z niewidzialnej plasteliny G
Dwa okienka dwa kominy a F
Z niewidzialnej plasteliny G

Na okienkach kwiatki bratki
Z niewidzialnej plasteliny
A dla taty krawat w kratki
Z niewidzialnej plasteliny

Ulepiłam sobie pieska
Mięciutkiego z czarnym pyszczkiem
Lalki Kasię i Tereskę
I pistolet i siostrzyczkę

Namęczyłam się ogromnie
Stłukłam łokieć zbiłam szklankę
Mama tata chodźcie do mnie
Mam tu dla was niespodziankę

Czemu na mnie tak patrzycie
I zdziwione macie miny
Czyście nigdy nie widzieli
Niewidzialnej plasteliny

17. Piosenka bez tytułu

Gdy zły los gdzieś w ciemność rzuci cię a G D a
Ty szybko wstań i drogę w górę wznieś a G D a
Patrz mu w oczy patrz nie lękaj się a G D a
A gdy złamie cię nie poddawaj się a G F G

Tylko chwyć swą gitarę i rusz na niebiański szlak F G a
Tylko chwyć swą gitarę F G
I wyśpiewaj co dziś w sercu masz a
Tylko chwyć swą gitarę i nie poddawaj się F G a
Tylko chwyć swą gitarę reszta sama zrobi się F G F a

Stań mocno dziś przed siebie idź
I nie zapomnij że ktoś czeka by
By znów powalić ciebie z nóg
Lecz gdy mu uda się ty nie trwoń słów

Jest na świecie ktoś
Kto nie chce zrobić ci na złość
Tylko otwórz oczy swe tylko otwórz oczy swe
Tylko otwórz oczy swe i rozejrzyj się

18. Los włóczęgi

Pójdę jak szary brat zakonny a f
Albo włóczęga Inianowłosa a f
W tę stronę, z której na zagony a d
Leje się jasne mleko brzozy G a
Chcę ziemię z krańca w kraniec zmierzyć a f
Idąc za blaskiem gwiazdy płonej a f
W szczęście bliźnich znów uwierzyć a d
Na między żytem rozdzwonionej G a

I mówię tak samemu sobie a F
Patrząc w zawite z łyka kręgi G a
Szczęśliwy kogo przyozdobił a F
Kijem i torbą los włóczęgi G a
Kto w swym ubóstwie nie zna troski a F
Ani przyjaciół ani wrogów G a
I może z wioski iść do wioski a F
Modląc się do spotkanych stogów G a

Świt rękę pełną chłodnej rosy
Rumiane jabłka zorzy strąca
Kosiarze trawiąc traw kokosy
Pieśnią witają mnie na łące

19. Modlitwa o wschodzie słońca

Każdy Twój wyrok przyjmę twardy C F C
Przed mocą Twoją się ukorzę C G C
Ale chroń mnie Panie od poga C F C
Od nienawiści strzeż mnie Boże C G C

Wszak tyś jest niezmierzone dobro
Którego nie wyrażą słowa
Więc mnie od nienawiści obroń
I od pogardy mnie zachowaj

Co postanowisz niech się ziści
Niechaj się wola Twoja stanie
Ale zbaw mnie od nienawiści
Ocal mnie od pogardy Panie

20. Chory na wyobraźnię

Dawno już w mieście drwił z niego każdy
Pośmiewiskiem był ludziom na co dzień
Ot wariat - chory na wyobraźnię
Wiecznie w drodze spóźniony przechodzeń
Dokąd idziesz pytali go bliscy
z tego bracie to trzeba się leczyć
A on brał tekturową walizkę
I wychodził obrazom naprzeciw mówiąc

fis h
fis h
D A D A
h Cis7

Idę tam gdzie bezmiar błękitu
Światłocienie cyprysów przy drodze
Feerią barw każdy ranek rozkwita
Chociaż wiem, że do celu nie dojdę

A E h fis
A E h fis
D A D A
h Cis7

Gdy malował świat milkł jak zakłęty
Kurczył się w skrawek płótna na ramach
A on pieścił je jak pierś kobiety
W siedmiobarwnych tęcz kreskach i plamach
Kiedy skończył wpatrywał się w ciszy
By natchnieniem nasycić znów duszę
A gdy już dał się marszandom wykpić
pił noc całą by z brzaskiem wyruszyć mówiąc

21. Statystyczny uniform

Na początku był smoczek pierwszy spacer po mieście
Przełkanych na siłę statystycznych gram dwieście
Pierwsza świeczka na torcie pierwszy krok na dwóch nogach
Ząb na nitce wyrwany w porę i przepisowo

d C d C
d A
g A d
F A

Statystyczny uniform model szyty na miarę
Precyzyjny jak echo jak szwajcarski zegarek
Chociaż ruchy krępował chociaż dławił pod szyją
Ale jakoś się żyło jakoś się żyło

d A d D7
g D g D g
C F A
g F A

Pierwszy maj niecierpliwie prasowany od rana
List do Saszy z Charkowa i do władcy Tarzana
Pierwszy rower na gwiazdkę pierwsze oko podbite
Bo chciał każdy być Jankiem a nikt nie chciał Szarikiem

Plakat z Abbą nad łóżkiem zamiast świętej rodziny
Całowana niezdarnie pierwsza w życiu dziewczyna
Kolczyk w uchu podwójny żeby dziwił się beton
Ojciec łajdak co odszedł z jakąś inną kobietą

Pierwsze „Sto lat” i „Gorzko” ona biała jak wata
Potem dzieci tapety pierwsza wpłata na fiata
W domu żona nieświeża i wczorajsza gazeta
Pierwszy powrót nad ranem jakaś inna kobieta

Pierwsza renta od ZUS-u przeliczana dwa razy
Jeziorany w niedzielę w dzień powszedni kardiamid
Pierwszy zawał zniecka trzecia młodość pod tlenem
I kwaterek na górce czwarta w rządzie po lewej

22. Bar w Beskidzie

Jeśli chcesz z gardła kurz wypluć
Tu każdy wskaże ci drogę
W bok od przystanku PKS-u
W prawo od szosy asfaltowej

Kuszą napisy ołówkiem kopiowym
Na drzwiach od dziesiątej otwartych
Dziś polecamy kotlet mielony
I lokal kategorii czwartej

Lej lej lej się chmielu
Nieś muzyko po bukowym lesie
Panna Zosia ma w oczach dwa nieba
Trochę lata z nowej beczki przyniesie

W środku chłopaki rzucają łaciną
O sufit i cztery ściany
Dym z extra mocnych strzela jak szampan
Bledną obrusy Iniane

Za to wieczorem gdy lipiec duszny
Okna otworzy na oścież
Gwiazdy wpadają do pełnych kufli
Poobgryzanych jak paznokcie

Kiedy chłopaki na nogach z waty
Wracają po mokrej kolacji
Świat się jak okręt morski kołysze
Gościniec dziwnie ślimaczy

A czasem któryś ze strachem na wróble
Pogada o polityce
Jedynie cerkiew marszczy zgorszona
Szorstkie od gontów lica

G D
C D D7
G D
C D G (C D)

G D
C D D7
G D
C D D7

G D
C G
e h
C D D7

23. Karczma dla samotnych

Na piaszczystej drodze chłodny we włosach wiatr
Już przeszedłeś w życiu tyle za plecami drogi szmat
Nagle na widnokręgu ostry światła blask
Może twym strudzonym stopom odpoczynek ktoś chce dać

Witaj w naszej karczmie dla samotnych
Usiądź z nami w karczmie dla samotnych
Będzie piękna noc będzie długa noc
Tu zawsze są otwarte drzwi

Tu się schronisz chłodną nocą tu pył drogi zmyjesz z warg
Tu zdrożone stopy spoczną gdy zmęczenie ugnie kark
Wiatr oplata okiennice dym po chmurach hen się wspina
My się sercem podzielimy gdy nadejdzie zła godzina

Wspomnisz kiedyś jak to było kiedy minie wiele lat
Jak brzuchate szczęście piło do dna poezji dzban
Nim odejdziesz mówiąc bywaj powtórzmy ci od nowa
Na teraz i na całe życie słowa

e a
h G D
e a
h G D

H7 e
H7 e
C G C G
C G a

24. Underground

Co narusza raz ustalony szyk
Zgrabnym słowem nazywać człowiek zwykły
Co ucieka w bok lub wyłazi z ram
O tym mówi się to underground

a
a a7 E7
d7 E7 a F
d7 F7 E7 a

Kto nie myśli jak pozostali w krąg
Nie jest z prądem lub nie daj Boże pod
Kto nie rzuca nut barw czy słów na wiatr
Ten skazany jest na underground

Czasem myślisz że może słowo to
Znaczy metro piwnica albo schron
Ale to jest błąd wiesz dobrze sam
Czym dla ludzi jest underground

Kiedyś Mozart mistrz dziś Wysocki bard
Każdy z nas paru takich ludzi zna
Jeszcze słynny Sted jeszcze Ezra Pound
W życiu domem ich był underground

Człowiek chce jak ptak człowiek szczęścia chce
Wszyscy mówią to głośno każdy wie
O co chodzi tu czyżby cały świat
Musiał zejść tam gdzie jest underground

Nie szkolony głos mało znana twarz
Repertuar ambitny nie dla mas
Podejrzany tekst akustyczny sound
Tak wygląda dziś nasz underground

Niby pływasz wciąż po powierzchni wód
Niby chodzisz po ziemi mocą nóg
Lecz najczęściej w tym wietrzysz jakiś kant
Bo naprawdę toś jest underground

I pociesza mnie tylko głupia myśl
Co niestety proroctwem może być
Że gdy trafi świat atomowy szlag
Ocaleje no kto underground

25. Wiara

Mam jeszcze dosyć wiary G D
W ciebie i w siebie i w nas C G
Wziąłem ją z mojej gitary G D
Tego nauczył mnie czas C D G

Teraz popłynę powietrzem
Światłem opadłym z gwiazd
Dni ponazywam odeszłe
Z naszych podniebnych lat

Ty ze swej drogi nie wracaj
Choćby dogonił cię krzyk
Słowa nic przecież nie znaczą
To tylko umarł nikt

26. Tęskniacz

Prowadź melodio ma **G C G C**
Prowadź mnie moje granie **G C G G7**
Poprzez góry i doliny **C D G e**
Aż po nieba kres **C D G e C D G**

Prowadź melodio ma
Prowadź mnie moje granie
Poprzez góry i doliny
Póki starczy mi sił

27. Jeszcze nie czas

Wieczór w granatowym swym płaszczu **D G D G**
Gwiazdy już pozapalał **D G D G**
Z kątów wyłażą zrudziałe smutki **h G**
A my gramy na swych gitarach **G D A**

I ciche nutki zbieramy
By grały nam razem do taktu
Niebieskie myśli odganiamy
Bo przecież jeszcze nie czas

Jeszcze nie czas swe marzenia do walizek kłaść **G A D fis h**
Jeszcze nie czas by piosenki nasze śpiewał tylko wiatr **G A D D7**
Jeszcze nie czas by gitary spały na dnie szaf **G A D fis h**
Póki tyle jest muzyki jeszcze w nas **G A G D**

A kiedy zabraknie przyjaciół
By wieczór przegadać do rana
To przecież masz jeszcze swoją gitarę
Strun kilka melodii parę

Gdy piasek nie chce się wsypać
Pod oczy i do snu zaprosić
To trzeba gdzieś odejść by dłużej nie płakać
I smutku w swym sercu nie nosić

Gdy włożą mnie w dębową skrzynkę
Niech włożą razem z gitarą
Niech w niebie mi grają struny srebrzyste
Melodię mą ukochaną

28. Piosenka z szabli

Niech w księgach wiedzy szpera rabin
Nauka to jest wymysł diabli
Mądrością moją jest karabin karabin
I klinga ukochanej szabli

e D e D
e D H
G D a
H H7 e

Nie dbam o szarżę ni o gwiazdkę
Co kiedyś mi przystroją kołnierz
Wy piszcie klechdy i powiastki powiastki
Ja biję się jak musi żołnierz

Nie tęsknię do kawiarni gwarnej
Gdzie mieszka banda dziwołagów
Gardzę zapachem buduarów buduarów
Gdzie Ania psoci wśród szezlongów

Nie nęca mnie zalety babin
Kobieta zradną bierz ją diabli
Kochanką moją jest karabin karabin
I klinga ukochanej szabli

Niejeden wróg miał na mnie chrapkę
A teraz jęczy w piekle na dnie
Ze śmiercią igrzę w ciuciubabkę ciuciubabkę
Więc może wkrótce mnie dopadnie

Książd niech mnie grzebie albo rabin
Żołnierza się nie czepią diabli
Lecz w grób połóżcie mi karabin karabin
I klingę ukochanej szabli

29. Cisza noc i ja

I cóż z tego że nie przyszedł do mnie nikt
Noc otula szczelnie dom zamykam drzwi
Cisza weszła pod mój dach
Gdzieś nad piecem drzemie strach
Wyobraźnia kręci znowu nowy film
Znowu nowy film

G a h C
G a h C D G
C h e
C D e
C D G h e
a h e

A może by tak otworzyć drzwi na oścież
I wpuścić noc niech pogadają sobie razem z ciszą
Naplotą głupstw zabawią mnie tak trochę
A potem herbaty im i sobie zrobię

e a h C D
e C D C0 e
e a h C D
e C D C0 e

Posiedzimy przy kuchennym stole
Pomilczymy chwilę cisza noc i ja
Potem obie staną w drzwiach
Bo jaśniej nieba dach
Dzień wypełni po brzegi mój dom
Dzień wypełni mój dom

30. Powrót

Z końcem dnia wlecze się
Przez spalony słońcem step
Tyle lat długich lat nie było go
Wiedzie go słońca blask
Cienie zapomnianych traw
I tęsknota z którą nie wygrał przez tyle lat

C
F C
C G
C
F C
C F C

Już wolniej wóz już wolniej konia ślad
Ciemnym mrokiem kładzie się niebo na wrzosów kwiat
Niedaleko już tam za horyzontem jest dom
A w tym domu czeka go ciepło stęsknionych rąk

C F C
C G
C F C
C d G C

Może dziś tego dnia
Skończy się jego czas
Czas spełniony drogi szalonej nadejdzie kres
Tylko lęk że tam
Gdzie odpocząć chciałby już
Nikt na niego czekać nie będzie w otwartych drzwiach

Stary jest smutny jest gdzieś przepadło życie mu
I dzieciństwa echo powraca w kolorach snów
Jego koń stary jest obaj rozumieją że
Wrócić trzeba tam gdzie ich życie zaczęło się

31. Wędrowiec

Nie oglądaj się za siebie kiedy wstaje brzask
Ruszaj dalej w świat nie zatrzymuj się
Sam wybierasz swoją drogę z wiatrem czy pod wiatr
Znasz tu każdy szlak przestrzeń woła cię

a C
G d a
a C
G d a

Przecież wiesz że dla ciebie każdy nowy dzień
Przecież wiesz że dla ciebie chłodny lasu cień
Przecież wiesz jak upalna bywa letnia noc
Przecież wiesz że wędrowca los to jest twój los

C G d a
C G d a
C G d a
C G d a

Lśni w oddali toń jeziora słyszysz ptaków krzyk
Tu odpoczniesz dziś i nabierzesz sił
Ale jutro znów wyruszysz na swój stary szlak
Będziesz dalej szedł tam gdzie pędzi wiatr

32. Bezsenna

Po całym dniu gdy wracam w progi domu e
Cała rodzina cicho wita mnie a C7 H7
I gdy zmęczeni wszyscy spać się kładą e
Ja rozpoczynam nocne życie me a C7 H7

Dwadzieścia cztery mam godziny e Fis a e
Funkcjonuję tak od wielu lat C H7
Dzień czy noc to dla mnie bez różnicy e Fis a e
Zaoszczędzam przez to cenny czas C H7 e

Zaczynam żyć gdy wszyscy śpią spokojnie
Ja wtedy czuję pełnię twórczych sił
Przez całą dobę wcale spać nie mogę
Działam więc nocą taki jest mój styl

To przecież sen nam tyle lat zabiera
Lat których nigdy już nie odda nikt
Niech teraz każdy sobie sam wybiera
Czy woli krócej żyć czy dłużej i

Dwadzieścia cztery mieć godziny
Funkcjonować tak przez wiele lat
Dzień czy noc nie kładąc się na chwilę
Zaoszczędzić przez to cenny czas

33. Czeka i wiem

Jeśli coś się dzieje a
Zawsze dzieje się na pewno więc a
To co było jest spełnione a
Błądzą tylko w jedną stronę więc a

Czekam i wiem po prostu wiem a d a
Że co odchodzi i nie wraca H
Kończy się na końcu świata H
Gdzieś po prostu gdzieś F E a

Jeśli coś się dzieje wokół
Wchodzę w środek krok po kroku bo
To co w ruchu daje wiele
Daj szansę i nadzieję to

Jeśli dzieje się cokolwiek
Co wskazuje że jest dobrze to
Gdybym nagle stracił wiarę
To co było będzie dalej to

Jeśli dzieje się coś ze mną
Zawsze dzieje się na pewno więc
Gdybym nagle przestał marzyć
Że coś może się przydarzyć to

Czekam i wiem po prostu wiem
Że odchodzę i nie muszę
Wiedzieć dokąd bo nie wrócę już
Nie wrócę już

35. Ballada o Czarnym Wtorku

Skaczą panowie z okien na Wall Street
Na giełdzie krach postrącał ich w piach
W tym twardym życiu nie ma mocnych
Gdy trzeba frak zamienić na łach

A Cis7
fis A A7
D H7 A fis
H7 E E7 E5+

Cała ulica jak tonący transatlantyk
Dolar w opresji finansjera w depresji
Lecz czy to warto tak od razu przez balkon
Z powodu jednej giełdowej sesji

Los jest jak księżyc doskonale obojętny
Na samobójcze akrobacje na Wall Street
Więc czy to warto tak od razu przez balkon
Z powodu jednej giełdowej sesji

36. Stary bryg

Gdy wypływał z portu stary bryg
Jego dalszych losów nie znał nikt
Nikt nie wiedział o tym że
Statkiem widmem stanie się stary bryg

d C F C d
d C F C d
d F
C A7 d

Hej ho ! Na "Umrzyka skrzyni"
I butelka rumu
Hej, ho ! Resztę czas uczyni
I butelka rumu

d F C d
F C A7 d
d F C d
F C A7 d

Co z załoga zrobił stary bryg
Tego też nie zgadnie chyba nikt
Czy zostawił w porcie ja
Czy na morza dnie nikt nie wie gdzie

Przepowiednia zła jest że ho ho!
Kto go spotka marny jego los
Ale my nie martwmy się
Hej nie martwmy się rum jeszcze jest

37. Chory krajobraz

Chory krajobraz horyzont mdły **A2 D2/7+**
Pełźnie jak kobra gryzący dym **A2 D2/7+**
Sypie płatkami popiołu deszcz **A2 D2/7+**
Spada na płaszcze wytartych drzew **A2 D2/7+**

Piszesz w powietrzu ostatni list **A2 D2/7+**
Zanim nie znikniesz w szarości mgły **A2 D2/7+**
Krajobraz szary sen mara Bóg **A2 D2/7+**
Wiara niczyja zbyt wiele dróg **A2 D2/7+**
A nad miastem kołują najniżej... **cis h A2 D2/7+**

Osiadł na twarzy płatek jak cień
Zabrakło marzeń obejrzyj się
Popatrz w to niebo gdzie umilkł chór
Spada deszcz szary spalonych piór

A nad miastem kołują najniżej aniołowie **cis h**
Strąceni pod ziemię **A2 D2/7+**
Niosą w dłoniach gałązki oliwne **cis h**
I rozdają za darmo nadzieję **A2 D2/7+**
Małe skrzydła chcą ludziom przypinać **cis h**
Białe kiry i szaty błyszczące **A2 D2/7+**
Do aniołów strzelają myśliwi **cis h**
Aż od krwi pociemniało słońce **A2 D2/7+**

38. Czarna Inez

Na wielu śliskich parkietach **g D7 g D7**
Przy wielu nadzianych facetach **g D7 g D7**
Tańczyła ona motyl kobieta **g D7 g D7**
Królowa seksu i łez czarna Inez **g D7 g D7 g D7 g**

A potem pojawił się on piękny jak anioł
Jej nagie ramiona zadrżały tak
Że on białą śmiercią mógłby w niej skończyć
Cały w królowej seksu i łez czarnej Inez

Biały był ból który przeszył ją
I nóż w jednej chwili błysnął w sercu motylim
Pył ze skrzydeł i krew na mankietach
On z królową nieruchomą
Z królową seksu i łez czarną Inez

Na wielu śliskich parkietach przy wielu nadzianych facetach **c g c g**
Tańczyła ona motyl kobieta czarna Inez **c g Es7 D7 g**

41. W lesie listopadowym

Wokół góry góry i góry E a
I całe moje życie w górach E a
Ileż piękniej drozdy leśne śpiewają C G
Niż śpiewak płatny na chórach E a

Wokół lasy lasy i wiatr
I całe życie w wiatru świstach
Wszyscy których kocham wita was
Modrzewia ikona złocista

Jak łasiczki ścieżka w śniegach d E a
Droga życia była kręta d G C
Teraz z lasów zesłała na mnie d E a
Młodych jodeł zieleń święta G a
Ważne są tylko kopuły pieśni
Które na górze wysokiej zostaną
Nikt nie szuka inicjałów cieśli
Gdy cieśle dom postawią

Nieludzką ręką malowany jest
Wielki smutek duszy mojej
Lecz nawet złockiej ikonie
Ja nigdy nic nie powiem
Przyjaciele którzy jemiołę czcicie
Dobrze że chodzicie światem
Wkrótce jodełkę zieloną spalicie
By darzyła was ciepłym latem

42. Piosenka zauroczonego

Ciągnie mnie do ciebie h
Jak mnicha do nieba h
Cygana do skrzypiec fis
Głodnego do chleba fis

Jak pijaka do szklanki
Do miodu niedźwiedzia
Na oślepa na pal licha
Ciągnie mnie do ciebie

Ciągnie mnie do ciebie
Ciągnie mnie do ciebie
Ciągnie mnie do ciebie

Jak wędrowca do drogi
Karciarza do kart
Na złe i dobre
I na Bóg wie jak

I jak wszyscy diabli
I wszyscy anieli
Co się w twoich oczach
Tak na mnie zawzięli

43. Hiszpańskie dziewczyny

Żegnajcie nam dziś hiszpańskie dziewczyny e C h
Żegnajcie nam dziś marzenia ze snów e C h
Ku brzegom angielskim już ruszać nam pora C D G h
Lecz kiedyś na pewno wrócimy tu znów e C H7 e

I smak waszych ust hiszpańskie dziewczyny
W noc ciemną i złą nam będzie się śnić
Leniwie popłyną znów rejsu godziny
Wspomnienie ust waszych przysporzy nam sił

Niedługo ujrzymy znów w dali Cape Deadman
I Głowę Baranią sterczącą wśród wzgórz
I statki stojące na redzie przed Plymouth
Klarować kotwicę najwyższy czas już

I znów białe żagle na masztach rozkwitną
Kurs szyper wyznaczy do Portland i Wight
I znów stara łajba potoczy się ciężko
Przez fale w kierunku na Beache Fairlie Land

Zabłysną nam białą skał zęby pod Dover
I znów noc w kubryku wśród legend i bajd
Powoli i znośnie tak płynie nam życie
Na wodach i w portach South Foreland Light

44. Ty Ziemi

Słońce słońce wypal mój strach e
Serce ogniem od strachu zbaw e
Gdy przyplynie lekka jak cień G
Od najskrytszych piękniejsza śnień G
Gdy przede mną stanie o krok a
Gdy w źrenice zaproszy mrok gdy nas pustka otoczy a G
Spraw bym spojrzeć w jej oczy D
Oczy cudne jak studnie zimne do dna H7

Ty ziemio będziesz moją panną młodą G D
Z tobą w kościele świtu wezmę ślub D G
Wniesiesz mi w ślubnym wianie G
Wiosnę wiecznie młodą D
W drogę dla mych bezdomnych stóp D G H7

Deszczu deszczu ugaś mój strach
Serce łzami od strachu zbaw
Gdy przyplynie lekka jak cień od najskrytszych piękniejsza śnień
Gdy przede mną stanie o krok gdy w źrenice zaproszy mrok
Gdy zgubimy się w ciszy spraw niech słowa usłyszysz
Moich wierszy najpierwszych zwiewnych jak noc

Wietrze wietrze rozwiń mój strach
Serce tchnieniem od strachu zbaw
Gdy przyplynie lekka jak cień
Od najskrytszych piękniejsza śnień
Gdy przede mną stanie o krok
Gdy w źrenice zaproszy mrok gdy nas ciemność omota
Spraw bym ciałem się otarł o jej ciało by drżało jej ciało też

45. Słyszę słowa

Słyszę słowa których nigdy nie wypowiem
Zakopane przeleżnione tym co widzą
Za swój dom wybrały duszy mej zasłonę
A ja ciągle nie wiem czy o mnie śniesz
Chciałabym obudzić myśli w dobrą stronę
Pozamieniać złe na dobre noc na dzień
Wokół ludzie wokół twarze zamyślane
A ty gdzieś daleko gdzieś pewnie śpisz

e D C
e D H7 e

Powiedz mi dlaczego szare jest to niebo
Które zawsze błękitniało od uśmiechu
Nie wiem wciąż dlaczego robię coś z niczego
Chociaż nic nie robić też jest warte grzechu

G D e H7
C D
G D e H7
C D G

Widzę ciebie a marzenia są jak lawa
Ona spływa z mojej głowy aż do stóp
Czasem przejdzie cicho czasem z hukiem spada
Ja tak bardzo pragnę przy tobie być
Nie dowierzam moim myślom kiedy krzyczą
Że nieprawda że to wszystko tylko żart
Ja nie jestem tą o której wiersze piszą
Co powiemy sobie za kilka lat

46. North - West Passage

Brnę przez kry na Zachód od Davisa zimnych wrót
Szlakiem tych których bogactwa wiodły na Daleki Wschód
Sławę zdobyć chcieli został po nich tylko proch
Białe kości popłynęły gdzieś na dno

a F a
a F C
a F C a
a G C

Spróbuj chociaż raz North-Westowe przejście zdobyć
Znajdź miejsca gdzie zimował Franklin u Beauforta wrót
Wykuj własny szlak przez kraj dziki i surowy
Przejdź drogą Północ - Zachód poza lód

C G F a
F C d F
C G F a
F C G C

Trzy wieki przeminęły na wyprawę ruszam znów
Śladami dzielnych chłopców co walczyli z furia mórz
Miasta z lodu wyrastają by rozpuścić za mną się
Jak odkrywcom dawnym wskażą nowy brzeg

Mile wloką się bez końca całą noc pcham się na West
Tu McKenzie i David Thompson cała reszta z nimi też
Wytyczali dla mnie drogę wśród iskrzących lodem gór
W mroźnych wiatrach głos ich słyszę jak ze snu

I czymże ja się różnie od pionierów szlaków tych
Tak jak oni porzuciłem życie pośród bliskich mi
By znów odkryć North-West Pasage dla tak wielu koniec snów
Ale marzę by do domu wrócić znów

47. Pieśń wielorybników

Nasz „Diament” prawie gotów już w cieśninach nie ma kry
Na kei piękne panny stoją w oczach błyszczą łyzy
Kapitan w niebo wlepią wzrok ruszamy lada dzień
Płyniemy tam gdzie słońca blask nie mąci nocy cień

a e a e
a e F G a
a e a e
a e F G a

A więc krzycz: O-ho! Odwagę w sercu miej
Wielorybów cielska groźne są lecz dostaniemy je

a e a e a
a C d a e a

Hej panno po co łyzy nic nie zatrzyma mnie
Bo prędszej w lodach kwiat zakwitnie niż wycofam się
No nie płacz wróć tu nasz los nie taki zły
Bo da dukatów wór za tran i wielorybie kły

Na deku Stary wachał wiatr lunetę w ręku miał
Na łodziach co zwisały już z harpunem każdy stał
No i dmucha tu i dmucha tam ogromne stado w krąg
Harpuny wiosła liny brać i ciągnij brachu ciąg

I dla wieloryba już ostatni to dzień
Bo śmiały harpunnik uderza węń

a e a e a
a C d a e a

48. Shenandoah

O Missouri ty wielka rzeko
Ojciec rzek kto bieg twój zmierzy
Wigwamy Indian na jej brzegach
Away gdy czółno mknie poprzez nurt Missouri

C F7+ C
F C
a F C
C e F C G C

O Shenandoah jej imię było
Ojciec rzek kto bieg twój zmierzy
I nie wiedziała co to miłość
Away gdy czółno mknie poprzez nurt Missouri

Aż przybył kupiec i w rozterce
Ojciec rzek kto bieg twój zmierzy
Jej własne ofiarował serce
Away gdy czółno mknie poprzez nurt Missouri

Wziął czółno swe i biegiem rzeki
Ojciec rzek kto bieg twój zmierzy
Dziewczynę uwiózł w kraj daleki
Away gdy czółno mknie poprzez nurt Missouri

O Shenandoah czerwony ptaku
Ojciec rzek kto bieg twój zmierzy
Wraz ze mną płyni po życia szlaku
Away gdy czółno mknie poprzez nurt Missouri

49. Miła

Szczur kończy gulasz mdły już pora wyjść z kantyny
Karcianej zapis gry na liście od dziewczyny
Przed nami długa noc ruszamy jutro z rana
Pod szary wpełzasz koc co skrywa grzech Onana

e
H7
a
G H7

Miła nie przychodź na wołanie
Miła wojenka moja pani
Z nią się kochać chcę
Gdy w nocy się budzę
Miła twą postać widzę we śnie
Miła dojrzałe dwie czereśnie
Weźmiesz z dłoni mej
Gdy kiedyś powrócę

e a H7
e a H7
G D e
D H7
e a H7
e a H7
G D e
D H7 e

Dwadzieścia prawie lat i w czapkę znaczek wpięty
Papieros w kącie warg niedbale uśmiechniętych
Obją się o bok nabite parabellum
Śpiewamy idąc w krok dwa metry od burdelu

Już dojadł resztki szczur do koszar powracamy
Na ścianach latryn wzór z napisów nie dla damy
Na sen nam czasu brak kostucha kości liczy
Pijani w drobny mak walimy się na prycze

50. Pójdę przez morze

Rozbiję swój świat zabity deskami
Z tych desek zbuduję jak z tęsknoty łódź
Perły korale rozsypię na szczęście
Muszle bursztyny a może coś jeszcze

a7 d7 E7 a7 (d7 E7)
a7 D E7
a7 G C7+ F7+
d7 E7 a7 (d7 E7)

Będę wędrował poza horyzont
Ze swojskim balastem z wielką walizą
Z wyspy na wyspę raz dniem raz nocą
Skieruję ster gdzie oczy poniosą

Gwiazdy to ryby latające
Między księżycem a słońcem
Morze modlitwa Boga i ludzi
Za tych których życie zbytnio trudzi

d7 E7 a7
d7 E7 a7 A7
d7 G C7+ F7+
d7 E7 a7

W trójkącie żagla słońce powieszę
I będę studził płonne zapaly
Serc zbyt gorących i tych zbyt małych
I tych co burzą i tych co piszą

Pójdą nade mną trzy czarne wieże
Jak trzy dzwonnice rybackich świątyń
Będzie im lekka woda gdy dzwony
Wydzwonią żywot wieczornych modlitw

51. Małe piwo

Ukrop z nieba leje się
Chyba ze 40 C
W gardle sucho
Niech to trafi szlag
Słoneczny skwarny dzień
Gdzieś zgubiłem własny cień
W gardle sucho
Niech to trafi szlag

Żeby chociaż jakieś małe piwo
Albo wody z sokiem choćby jeden łyk
Na ulicach jakby wymiółł ktoś
Wszędzie pusto i upalnie
W gardle sucho
Niech to trafi szlag
Słoneczny dzień
Upalny dzień
Piekielny skwar

Głowa mi już pęka w szwach
Wszędzie upał sił już brak
W gardle sucho niech to trafi szlag
Słoneczny skwarny dzień
Gdzieś zgubiłem własny cień
W gardle sucho niech to trafi szlag

52. Zaledwo wiem

Zaledwo wiem czy byłaś snem
Czy prawdą z krwi i ciała
Przez dróg mych szlak przeleciał ptak
I dusza ma śpiewała

Słuchałem fal płynących w dal
I czułem jak lzy w sobie
Padło mi iść przez zwiędły liść
I szedłem jak po grobie

Kto szczęścia zna przyczynę
Kto zna miłości początek i kres

Zaledwo wiem czy byłaś snem
Czy prawdą me kochanie
Czym szczęśliw był czy ptak się wzbił
Szczęśliwy w nieb otchłanie

Czy fali bieg omijał brzeg
Czym ja cię stracił zdradnie
Czy to liść zmarł czy serca żar
Ach któż to któż odgadnie

53. Ja stawiam

Czy mam pieniądze czy grosza mi brak ja stawiam
Czy los mi sprzyja czy idzie na wspak ja stawiam
Czy mam dziesięciu kompanów czy dwóch
Czy mam ochotę na rum czy na miód
Czy mam pieniądze czy grosza mi brak ja stawiam

e D e
e D e
e G
A C H7
e D e

Czy wicher w oczy czy w plecy mi dmie ja stawiam
Czy mi kompani ufają czy nie ja stawiam
Czy ja ścigam wroga czy wróg ściga mnie
Dopóki mój okręt nie leży na dnie
Czy wicher w oczy czy w plecy mi dmie ja stawiam

A kiedy mnie dziewczka porzuci jak psa ja stawiam
Gaśiorek biorę i piję do dna ja stawiam
Kompanię zbieram i siadam za stół
I nie ma wtedy płacenia na pól
Bo kiedy mnie dziewczka porzuci jak psa ja stawiam

Ja stawiam żagle jak kufel na stół ja stawiam
Czy fala mnie czy w górę niesie czy w dół ja stawiam
Czy tam dopłynę gdzie kończy się świat
Czy aż do piekła poniesie mnie wiatr
Ja stawiam żagle jak kufel na stół ja stawiam

54. Wędrowiec

Odpływasz zmęczony legendą owiany
A mówią wędrowcze żeś morzem posiwił
Twe wiosła zbutwiały przyrosły do fali
To nie ten to nie ten nie ten czas nie ten wiek

e D C D
e D C D
e D C D
e D C h e

Odeszły już stada narwali zmęczonych
Twój harpun złamany czas ostrze wykruszył
Twą burtę roztrzaskał tankowiec ze stali
To nie ten to nie ten nie ten czas nie ten wiek

Dziób wolno obracasz by zmierzać donikąd
Nieznane łowiska i brzegi nieznane
Spójrz morze rozcięte wielką wieżą wiertniczą
To nie ten to nie ten nie ten czas nie ten wiek

Twój żagiel wędrowcze na wietrze omdlały
Odpływa w nieznane na wskroś przemoknięty
Na chwilę się wstrzymał horyzont rozpalił
To nie ten to nie ten nie ten czas nie ten wiek

Twój czas biały piasek klepsydry przesypał
Nie będzie już łowów u brzegów Grenlandii
Pchnij wiosła już pora odpłynąć donikąd
To nie ten to nie ten nie ten czas nie ten wiek

55. Leluchów

Wyjedź ze mną dziś jeszcze a C G
Przecież blisko jest dworzec a C G
Wyjedź ze mną natychmiast a C G
Tylko to nam pomoże a C D D7

W Leluchowie miła G
Czereśnie dziko krwawią C G
Tam granicy pilnuje C
Całkiem wesoły anioł G a D7

W Leluchowie miła G
Zaczyna się koniec świata C G
Tam anioł traci głowę C G
Z brzozaami się brata a C G

Wyjedź ze mną do lata
Przecież jeszcze nie koniec
Schowaj trochę uśmiechu
Na naszą wspólną drogę

Kiedy będziesz już ze mną
To nikomu nie powiem
Że szczęśliwi byliśmy
Kiedyś w Leluchowie

56. Taradajka

Siadam w bryczkę drewnianą wysłużoną dwukółkę C F7+ C G
Obok stawiam sakwojaż i zarządzam woźnicy C F7+ C G
Prowadź panie gdzie oczy poniosą a e
Byle nie po próżnicy F C
Do dobrego postoju do krainy spokoju d a C G

Taradaj taradajka a e
Jak z dzieciństwa bajka F C
Przez dojrzałe ciężko dudni lata a e d G
Wyboiste wertepy to są życia sekrety a e F C
Taradaj taradajka a e
Chleb z omastą gorzałka d G

Gdy w samotnej podróży nieco czas mi się dłuży
To zapraszam do stołu jak ja zbłąkanych aniołów
Na biesiadę w napotkanej gospodzie
Wieko kufra uchylam kufel do dna wypijam
Sto lat! Żyjmy w szczęściu i zgodzie!

Ja musiałem na chwilę swą kompanię opuścić
By wam zdradzić sekretnie co w kufierka czeluści
Schowałem na wieki wieków klucze wytrychy kłódki
Co otwierają i zamykają
Drzwi do lasu i do raju bram

57. Pan i pies

Razem co wieczór pan i pies C F G a
Pan bo pies chciał a pies bo musiał C F G
Pan się uwznioślał aż do łez C F G a
A pies pod każdym drzewkiem siusiał C F G C

Piesek oblewał wszelki płot G a F
A pan opiewał mleczną drogę C F G
Im wyższy pan obierał lot C F G a
Tym wyżej pies podnosił nogę C F G C

Wracali do dom za pan brat
Szczęśliwi choć nie syci jeszcze
Pies się na swej rogóżce kładł
A pan do rana pisał wiersze

Tak nader ściśle, nie od dziś
Wiąże się życie i liryka
Pan by bez psa nie musiał wyjść
Pies się bez pana nie wysika

58. Erotyk

Już się o grzechy noce proszą G a
Już z wiosny znów jak z bólu krzyczę C G
Nieubłaganą mnie rozkoszą G a
Zakuj w ramiona ratownicze C G

A jeśli zacznę się na nowo G a
Wrywać zbuntowanym ciałem C G
Powiedz mi wreszcie pierwsze słowo G a
Którego nigdy którego nigdy C
Którego nigdy nie słyszałem C G

Bo znów pogański samum wieje e D
W pędach zawrotach burzach blaskach G C D G
Pamiętaj kiedy znów zdziczęję e D
Odrzyj mnie z wichrów i ugłaskaj G C D G

59. Trawa

Trawo, trawo do kolan podnieś mi się do czoła G a C G a C
Żeby myślom nie było ani mnie ani pola G a C G a C

Żebym ja się uzilił przekwiecił do rdzenia kości D e C G
I już się nie oddzielił słowami o twej świeżości D e C G

Abym tobie i sobie
Jednym imieniem mówił
Albo obojgu trawa albo obojgu Tuwim

60. O Panie

Jeśliś Panem jest **D G D G**
To mnie wysłuchaj **D G D G**
Jeśliś Panem jest **D G D**
To teraz Ty wysłuchaj mnie **G e A D G**

O Panie wezwij mnie
Ja chcę już iść
W niebie w piekle
Byle dalej
Bo już ciężko mi

Ilem wylał łez
Starczyło by na rzekę
Jak przyjmujesz psa
Wierny Panie przyjmij mnie

Całe życie coś
W świat gnało mnie
Dziś gdy kres już mój nadchodzi
Mój nadchodzi kres

Ilem przebył dróg
Niech zliczy kto zostanie
Jeślim wart choć grosz
To teraz Ty wysłuchaj mnie

61. Orawa

Z mego okna widać chmury na skalistych grzędach **a C d E**
Przetnę szybę ciepłą dłonią razem z nimi siędę **a C d E**
I będą mi grały wiatry na organach turni **F C d E**
Kiedy pójdę zbójnikować nad dachami równin **a C d E**

Z mego okna widać potok doliną doliną
Dumnych smreków las szeroki mgłę w kosodrzewinach
I będą mi grały wiatry w zaklętych kolebach
Noc krzesanym się roztańczy po niebach po niebach

Orawo wiatrem malowany dach **F C d E**
Ciupagami wysrebrzony na smrekowych pniach **C H7 E**
Orawo wiatrem malowany dom **F C d E**
Gdzie zbójnickie śpiewogrania po kolebach śpią **F H7 E**

Z mego okna widać chmury na skalistych grzędach
Przetnę szybę ciepłą dłonią razem z nimi siędę
I będą mi grały wiatry na organach turni
Moje życie tylko w górach nad dachami równin

62. Tęsknica

Na przelęczy przysiadł wrzesień	e D
Śmieje się ukradkiem	C D H7 e
Skrzydłem kruka włosy czesze	e D
Rozczochronym wiatrom	C D H7 e
Buczynie jej wargi sine	C G
Maluje czerwienią	C H7
I korale jarzębiny	e D
W banki cerkwi leje	C H7 e

Do gór do beskidzkich gór	e C
Zawracamy kroki	D e
Przez równin zielony mur	e C
Dolin rzecznych krocie	D e
Do gór do beskidzkich gór	e C
Zawracamy oczy	D G H7
By dojrzeć w buczyny pniach	e C
Madonn twarze złote	D e

Mgły strącając po dolinach
Jesień wozem jedzie
Znarowione konie spina
Worek chleba wiezie
I naszym wołaniem
Zmęczona odchodzi
Tylko echo wyprowadza
Na rozstajne drogi

63. Siódme niebo

Siódma wieczór siedem klas	a e
Dziecko ma już siedem lat	C G
Siódme piwo i już czas	d C
Żeby nie pamiętać dat	d E

W twoje ślady młodzi idą	F7+
Sam to przyznasz z wielkim bólem	C
Że zostałeś inwalidą	F7+
Bo wybrałeś nie tę kulę	D E

Mózg się zużył czujesz jak
Ledwie ci pulsuje skroń
Może już odwagi brak
Skończyć jak dobity koń

Na mieszkanie siedem lat
Wyrok jak za skok na bank
Każde życie nie z za krat
Każda renta żaden szwank

64. Impreza w klubie harcerza

Przyjemny wieczór nam dojrzeła prywatka
Każdy rozkręca się a w dole sąsiadka
Chłopcy szaleją przeboje grzeją aż wódka lśni
Panienki powoli dostają ochoty
Na pracochłonne ręczne roboty
Hafta ktoś rzucił szafę przewrócił
Impreza w klubie harcerza

fis cis h cis
fis cis h cis
D7 cis fis cis h cis
fis cis h cis
fis cis h cis
D7 cis fis cis h cis
fis cis h cis

Pan gospodarz złamał koledze trzy palce
A potem pijany schował się w wersalce
Ostra balanga panie do tanga nagie są
Gość w czarnym smokingu udawał pingwina
I Centkiewiczów publicznie przeklinał
Balety w trakcie zgwałcono babcię
Na jeża w klubie harcerza

Pod stołem trzech leży na stole aż pięciu
W wannie pełnej wody nurkuje dziewięciu
Goście się schlali, instynkt nawalił zwierzęta
Raczkują wszyscy kończy się prywatka
Na ścianie pożywna warzywna sałatka
Pobity sedes marki mercedes
Impreza w klubie harcerza

65. Żegnaj Ameryko

Z każdą chwilą z każdym słowem coraz dalej
Tak na przekór przyszłym wielkim dniom
Biegnę naprzód w codzienności zasłuchany
I żelazną drogą daję rękę snom

D A D
D G A
D A h G
D A D D7

Żegnaj Ameryko trzymaj się
Spotkamy się w Nowym Orleanie
A na razie krótkie słowa dwa
Moje uszanowanie

G A D
h G D A
D A h
G D A D D7

Tylko stukot kół natrętnie przypomina
Niepoważne słowa gesty niepoważne
I życzenie że gdy podróż swą zaczniesz
To nie pozwól jej zbyt wcześnie się zakończyć

Cóż że ciasno jest w wagonie trzeciej klasy
Nie zachęca do rozmowy współpasażer
Może tak jak ja chce wierzyć w lepsze czasy
W slogan co reklamą świetlną w głowie płonie

66. Od Turbacza

Od Turbacza wieje wiatr	d	
Niesie nam tę wieść	A d	
Że tej nocy szczyty gór	d	
Przykrył świeży śnieg		A d
A w dolinach piękna jesień	F C	
Złote liście lecą z drzew	d A	
Od Turbacza wieje wiatr	d	
Niesie zimny wiew	A d	(d g d A d)
Zima białym płaszczem swym		
Już okryła Tatry		
Mgła zabrała słońcu blask		
Wieją zimne wiatry		
A w dolinach piękna jesień		
złote liście lecą z drzew		
Od Zawratu wieje wiatr		
Niesie zimny wiew		
Hej dziewczyno nie smuć się		
W ten jesienny czas		
Chociaż raz uśmiechnij się		
Przywróć oczom blask		
To nic że na szczytach zima		
A w dolinach jesień już		
Uśmiech twój przemieni wszystko		
Wiosna wróci znów		

67. Być iść

W grudniową noc na Wielki Wóz	d A
Powrzucać czarne wichry skute w mróz	g d
I wieść je w skrzypień śnieżnych takt śnieżnych takt	g a d g d
A potem suchym sianem moszcząc dno	d A g
Majowym koniom wołać wio	a d
By na słoneczny wypaść trakt wypaść trakt	g a d g d
Być majem słońcem i księżycem	B d
Gwiazdami spadać na ulice	A d

Iść przez jesienną pustkę gór
I ręką zbierać deszcze z ciężkich chmur
A z czerni stawów zmiatać mgły zmiatać mgły
A potem zejść na syty halny stół
I lipcem żąć słoneczne skry
By w złotym snopie znieść je w dół znieść je w dół

68. Grosza nie mam

Ja o drogę się nie pytam d C
Bo nieważny dla mnie czas d C d
Nie zabłądzą bo nie mogę d C
Domu nie mam już od lat d C d

Grosza nie mam i nie będę F g
Nigdy swego domu miał d C F
Ale zawsze robić będę F g
To co tylko będę chciał d C d (d C d C d)

Jakiś drab kamieniem cisnął
Za mną jak za jakimś psem
Dziwią wtedy się ludziska
Że coś pewnie ukraść chcę

Gdy mnie głód za gardło ścisnie
To dwie ręce jeszcze mam
Dziwią wtedy się ludziska
Że na chleb zarabiam sam

Spać pod drzewem jest wesoło
A na trasie każdy brat
Piasek sypie się pod koła
A ja wolny jak ten ptak

Idź, idź przed siebie idź
Nikt ci drogi nie zastąpi
O nic nie lękaj się
Nikt ci drogi nie zastąpi

69. Jaka jesteś

Jesteś bitwą moją nie skończoną G a
W której ciągle o przyczółek walczę C D G a C D
Jesteś drzwiami które otworzyłem G a
A potem przycięły mi palce C D G a C D

Jesteś kartką z kalendarza
Zagubioną gdzieś pomiędzy szufladami
I ulicą na której co dzień
Uciekałem między latarniami

Jesteś mgłą ogromną niezmierną
Ciszą w huku i łoskotem w ciszy
Jesteś piórem i wyblakłą kartką
Którym i na której dzisiaj piszę, że

Przyszłaś do mnie a ja nie spostrzegłem
Dzisiaj mogę tylko mówić byłaś
Nie wiem czy na jawie wzięłaś mnie za rękę
Czy jak wszystko ty się tylko śniłaś

70. Chodzi mi po głowie

Chodzi chodzi mi po głowie D G D
Czyje by tu wypić zdrowie D G A D
Chodzi sobie drepcze żwawo D G D
Jak w dwudziestym pod Warszawą D G A D

Przemknęło mi jak myśl zła G D G D
Za kogo by tu wypić do dna G D A D
Przemknęło mi jak złodziej G D G D
Piję za mych przyjaciół z Łodzi G D A D

Naleje kielicha i pomyślę chwilkę
Za kogo by tu opróżnić szyjkę
I nie zakończę tego chlańska
Zanim nie wypiję za przyjaciół z Gdańska

Odbiję butelkę i pomyślę chwilkę
Za kogo by tu opróżnić szyjkę
I niech co tam kac niech mnie boli głowa
Wypiję za wszystkich przyjaciół z Piotrkowa

Wypiję też zdrowie Olka Grotowskiego
On za mnie może więc wypiję za niego
Wygłoszę też specjalny toast
Grzmiąca Półlitrowa niech żyje sto lat

71. Drogi lesie

Na polanie na śniadanie G
Wyszły sobie dwie młode łanie G
Jedna łania trochę większa D
A ta druga ciut ciut mniejsza C G

Drogi lesie kręta drogo G D
I ty piękna górską wodę C D
Jak daleko w kilometrach G D
A jak blisko mego serca C D

Nad górami nad lasami
Słońce bawi się w berka z chmurami
Byle dalej od zachodu
Jutro harce znów od wschodu

Być człowiekiem to pytanie
Jakże czasem trudno odpowiedzieć sobie na nie
Trzeba tylko więcej dawać
Mniej zabierać więcej kochać

72. Barman

Wieczorem przy stołach w moim barze **C**
Tym naprzeciwko kościoła **G G7**
Siadają ludzkie twarze **G G7**
Tych którym Bóg pomoc nie zdołał **C C7**
Nad blatem błyszczącym jak czoło **F**
Starego księżycy w pełni **C**
Na smutno i na wesoło **G G7**
Spijają się frajerzy dzielni **C C7**

Panie barman jeszcze nalej **F C**
Nie za dużo tak w sam raz **G a**
Nam do nieba coraz dalej **F C**
Widać los nie kocha nas **G G7**

Przed sumieniem się tłumaczą
Że w tej właśnie szklance whisky
Dziś na dnie jeszcze zobaczą
Swoją gwiazdę której szukać tu przyszli
Piją za szczęście co przeszło
Obok niezauważone
Za nadzieję zuchwale tak grzeszną
Za swe spracowane dłonie

Nad ranem gdy sprzątam w moim barze
Okruchy szkła serca stłuczone
Widzę odeszłe stąd twarze
Słyszę ich toasty niespełnione
Za miłość którą czas zabił
Za karty co kiepsko nam idą
Za tego co nam błogosławił
To życie co tak nam obrzydło

Panie barman jeszcze nalej
Nie za dużo tak w sam raz
Tak by głowę mięć na karku
Lecz by pamięć trafił szlag

73. Stukot kół

Posiedźmy jeszcze chwilę na ławce na peronie **C G**
Nim nas zabiorą w podróż bilety przedawnione **G C E**
Wszystko im jedno dokąd dworce są takie same **a E**
Miasta tak samo obce gdy mijasz je nad ranem **E a E a G**

Jeszcze tobie marzy się ucieczka
Chcesz zapomnieć o nas choć przez chwilę
To dlatego nagle sporządniałeś
Przestałeś palić rzuciłeś wódkę zbierasz na bilet

74. Piosenka w samą porę

Pozwól odejść już **h D**
Że nie całkiem zechciej wierzyć **A Fis**
Pozwól odejść już **h D**
Najlepszemu z Twych żołnierzy **A Fis**
Miejsce w szyku znam **h D**
Żołnierz mieszka w czasie przeszłym **A Fis**
Gdy w swojej roli ma trwać **h A h**
Tam we mnie obłoki
Obłoki gęstnieją
Tam dzban przepętniony lekko się chyli
Tam para danieli przykrywa się knieja
Noc wróży z nocnych motyli

Na mnie już pora
Nim słowo za ciasne
Nim gest za obszerny Nim karta znaczone
Nim zimna koszula obejmie całunem
Te chwile co w nas jak ikona

Tam we mnie granica
Granica za cicha
Tam grobla mizerna nadmiaru nie zbiera
Tam strażnik zakłada łąch przemytnika
Noc wróży z ręki dzokera

Pozwól odejść już
Że nie całkiem możesz wierzyć
Pozwól odejść już
Najlepszemu z twych żołnierzy
Miejsce w szyku znam
Moje miejsce w czasie przeszłym
Gdy w swojej roli mam trwać

75. Piosenka moja

Piosenka moja po świecie chodzi w lnianej koszuli **a E**
I o podwośniu w borach zawodzi głosem zazuli **d E a**
Ślady jej stopek wiatr cichy zwiewa obmywa rosa **a E**
Kiedy po świecie chodzi i śpiewa jasna i bosa **d E a**

Piosenka moja z rodu sierota cudzo jej wszędzie
Chciałaby lecieć gdzie zorza złota jak te łabędzie
Jak te łabędzie puchy rozwiewa gdzieś ku jutrzence
Kiedy po świecie chodzi i śpiewa wznosząca ręce

Piosenka moja żyje tęsknicą jak czarnym chlebem
Ani ją jasne cuda zachwyca pod obcym niebem
Ku gwieździe patrzy cudem omdlewa blaski drżącymi
Kiedy po świecie chodzi i śpiewa o swojej ziemi

76. Port Amsterdam

Jest port wielki jak świat co się zwie Amsterdam **e h**
Marynarze od lat pieśni swe nucą tam **C H7**
Jest jak świat wielki port marynarze w nim śpią **e h**
Jak daleki śpi fiord zanim świt zbudzi go **C H7 e**

Jest port wielki jak świat co się zwie Amsterdam **G D H7**
Marynarze od lat pieśni swe nucą tam **e h**
Jest port wielki jak świat co się zwie Amsterdam **C h**
Marynarze od lat nowi rodzą się tam **C H7 e**

Marynarze od lat zwożą tam ze swych łajb
Obrus wielki jak świat czeka ich w każdej z knajp
Obnażają swe kły skłonne wgrzyźć się w tę noc
W tłuste podbrzusza ryb w spasty księżyc i w noc

Do łapczywych ich łap wszystko wpada na żer
Tłuszcz skapuje kap kap z rybich wątrób i serc
Potem pijani w sztok w mrok odchodzą spod miech
A z bebeczów ich w krąg płynie czkawka i śmiech

Jest port wielki jak świat co się zwie Amsterdam
Marynarze od lat tańce swe tańczą tam
Lubią to bez dwóch zdań lubią to bez zdań dwóch
Gdy o brzuchy swych pań ocierają swój brzuch

Potem buch kogoś w łeb aż na dwoje mu pękł
Bo wybrzydzał się kiep na harmonii mdły jęk
Akordeon też już wydał ostatni dźwięk
I znów obrus i tłuszcz i znów czkawka i śmiech

Jest port wielki jak świat co się zwie Amsterdam
Marynarze od lat zdrowie pań piją tam
Pań tych zdrowie co noc piją w grudzień czy w maj
Które za złota trzos otwierają im raj

A gin wódka i grog a grog wódka i gin
Rozpalają im wzrok skrzydeł przydają im
Żeby na skrzydłach tych mogli wzlecieć hen tam
Skąd się smarka na świat i na port Amsterdam

77. Blondynka

Blondynka wczoraj spotkana
Na dworcu autobusowym
Poznała pewnego pana
I nie chce nie chce mu wyjść z głowy
Kiedyś znowu ją spotkam
Blondynkę na jakiejś stacji
Usłyszy nieśmiałe słowa
O wspólnej późnej kolacji

E A2 A
E A2 A
cis fis
cis A H H7

A potem być może romans
Jak w kinie zupełnie jak w kinie
I będzie mi dobrze z blondynką
I Kasia jej będzie na imię

A H
gis cis
A a
a H E

Spotykać będziemy się późno
I wciąż kraść będziemy godziny
A może w sobotę wiosną
Poznamy nasze rodziny

A potem ślub wspólne życie
Kolegów wybije mi z głowy
Dlatego uciekam blondynkom
Na dworcach autobusowych

78. Zima

Jeszcze wczoraj obiecała że zadzwoni
Jeszcze wczoraj obiecała że przyjdzie
Że w miłości niech ją Pan Bóg broni
Tylko dla mnie ma najszczęśliwsze uczucie
Przesiedziałem cały dzień przy telefonie
Wyglądałem czy nie stuka ktoś do drzwi
Tak to prawda że myślałem tylko o niej
O tej która już nie miała do mnie przyjść

F9/6 C9/5 G
F9/6 C9/5 G
F9/6 C9/5 G
F9/6 C9/5 G

Bo to zima tak to ona
Zamieniła serce jej w lodowaty głaz
Bo to zima tak to ona
Rozłączyła nas nie pierwszy i nie ostatni raz

G D
a D G
G D
a D G

Lato było takie piękne pamiętam
W stogu siana zbudowaliśmy nasz dom
A w nim whisky i marlboro
Uf jak pięknie wtedy było z nią
Potem przyszła jesień deszcz i ślota
Ktoś zburzył nasz piękny dom
I powoli przechodziła jej ochota
Bym zabawiał ją swą grą

Lecz mój smutek nie jest wcale taki wielki
Bo już wkrótce wyruszyć mam
Do krainy pełnej słońca
Kolorowych kwiatów i wysokich palm
Dla jedynej damy mego serca
Wybuduję tam piękny dom
A w nim whisky i marlboro i na zawsze pozostanę z nią

79. Wrzesień

Góry dookoła spowite mgłą
Toną jeszcze w ostatkach zieleni
Sierpień dawno spakował majdan swój
Czeka na przyjscie jesieni

e e7+ C H7
e e7+ C H7
e e7+ C H7
e e7+ C H7

I popłynął wrzesień poprzez letni kraj
Zawrzosowił łąki góry zawrzosowił gaj
A gdy wrzosem zalśnił cały już kram
Wrzesień siadł na pieńku zawrzosowił się sam

C D e
C D G D e
C D G D e
C H7 e

Wiatr uparcie targa liśćmi strącić by je chciał
Przecież z nudów całe lato gdzieś po polu gnał
Wielkie poruszenie pośród koron drzew
Ptaki wybierają szyk szykowny wrzeszcząc kłócąc się

80. Przemijanie

Dzień kolejny minął
Dzień co nic nie przyniósł
Jeszcze się nie skończył
A nowy już wyrósł

a G a
C G a e
C G a e
C G a G

Tyle dni minęło tyle marzeń
Tylu ludzi przeszło tyle zdarzeń
Tyle marzeń sennych się nie spełniło
Tyle dobrych gwiazd ubyło

C G a e
C G a e
C G a e
C G a

Tyle słów powiedział
Słów co nic nie znaczą
Może kogoś uraził
Czyjeś oczy płaczą

Znowu czasu mijanie
Znowu minął dzień
Komuś przyniósł radość
Komuś smutek zeń

81. Na kolejowym szlaku

Tysiąc osiemset czterdziesty był rok	e
Gdy pomyślałem czas zrobić ten krok	D
Gdy pomyślałem czas ruszyć się	e
By przeżyć coś na szlaku	a D e

Fi laj li luli lula hej fi laj li luli lula hej
Fi laj li luli lula hej na kolejowym szlaku

A w tysiąc osiemset czterdziestym drugim
Wiedziałem już że cholernie to lubię
Wiedziałem już że pokochałem
To podłe życie na szlaku

A w tysiąc osiemset czterdziestym trzecim
Poznałem swoją dziewczynę Betty
Poznałem jasnowłosą Betty
Poznałem ją na szlaku

A w tysiąc osiemset czterdziestym czwartym
Zagrałem z nią w otwarte karty
I powiedziałem jej że tramp
Samotnie żyć na szlaku

Nieważne który to będzie rok
Gdy zechcesz w końcu zrobić ten krok
Gdy zechcesz w końcu ruszyć się
By przeżyć coś na szlaku

Nieważne ile będziesz mieć lat
Gdy znudzi cię twój spokojny świat
Gdy zechcesz mocno po męsku żyć
A tak się żyje na szlaku

82. Posiedzimy jeszcze trochę

Dzień znowu kończy się śpiewem	e A
Kładzie do snu swoje nuty	e A
Ogień zaczyna grać piano	D h
Cisza czeka na znak	C D e

Posiedzimy jeszcze trochę	G D
Popleciemy coś trzy po trzy	e h
Nim się żywe oczy iskier zamkną	a e C D e D
Posiedzimy jeszcze trochę	G D
I pójdziemy w stronę nocy	e h
Wygasimy dzień do końca ciszą	a e C D e

Na posrebrzonej polanie
Noc położyła się w trawie
Gdzieś w rozpuszczonych jej włosach
Znowu snu nie odnajdę

83. Ciebie brak

Dziś na ścianie wydrapałem a D7
Łyżką twoje inicjały E7 F7 E7
I kotwicę już łykałem a D7
Bo wspomnienia spać nie dały E7 F7 E7
Obudziłem się wymięty a D7
Cały mokry i zmęczony E7 F7 E7
Dziela nas krat grube pręty a D7
Czuję miękkość warg spragnionych E7 F7 E7

I tylko mi ciebie brak w tym więźniu a D7
I tylko mi ciebie brak ciebie tu ciebie tu a F7 E7 a

Czy pamiętasz te gorące
Noce nasze nieprzespane
Te miłością pałające
Słowa nam tak dobrze znane
Kaloryfer nie zastąpi
Ud gorących pożądania
Kiedy to się wreszcie skończy
Znowu dzisiaj nic ze spania

I tylko mi ciebie brak w tym więźniu
I tylko mi ciebie brak ciebie tu ciebie tu

Błyszczą sznyty na mych rękach
Już na dworze całkiem ciemno
Gdzieś na pryczy sąsiad stęka
Kiedy będziesz razem ze mną
Kiedy wątle twe paluszki
Pogładzą me tatuaże
Kiedy szczupłe twoje nóżki
Oplotą mnie żądne wrażeń

I tylko mi ciebie brak w tym więźniu
I tylko mi ciebie brak ciebie tu ciebie tu

Znowu paczkę dziś dostałem
Zawiazaną twoją ręką
Całą noc gorzko płakałem
Wszystko we mnie zmięкло pękło
W paczce były chleb kiełbasa
Papierosy puszka mleka
I na kartce napisane
Słowa trzy: Ja kocham czekam

I tylko mi ciebie brak w tym więźniu
I tylko mi ciebie brak ciebie tu ciebie tu
Och! Stefan
Jak mi ciebie brak w tym więźniu
I tylko mi ciebie brak ciebie tu

84. Grusza a sprawa polska

Kiedy wydam ostatnią złotówkę
I nie będę mieć nic do stracenia
Czy zostaną mi jeszcze na starość
Choć złudzenia

G A0 G
C A0 G
e a C cis7/5-
G D G

Gdy się stoczę na dno tego świata
Gdy zepchniecie mnie już na margines
Czy zrozumie ktoś moje szaleństwo
Całą winę

A tymczasem w tłumie pod gruszą
Leżę sobie na jednym z dwóch boków
I mam to co pod gruszą najświętsze
Święty spokój

G D G
C A0 G
e a C cis7/5-
G D G

A ta grusza rośnie i rośnie
I przesłania już prawie pół nieba
A tłum rośnie wraz z gruszą i leży
Tak jak trzeba

Gdy odleżę już swoje z nawiązką
Kiedy będę już gotów do drogi
Czy potrafią mnie jeszcze udźwignąć
Moje nogi

Może kiedyś w przypiływie odwagi
Albo strachu stokrotnie większego
Znajdę w sobie dość sił by tę gruszę
Zrównać z ziemią

A tymczasem w cieniu pod gruszą
Zalegamy bezpiecznie odłogiem
Tylko patrzeć jak nam to leżenie
Wyjdzie bokiem

Ale nic to śpijmy spokojnie
Byle co nas na szczęście nie rusza
Niechaj do snu kołysze nas nasza
Święta grusza

85. W telewizji pokazali

W telewizji pokazali C G
A uczeni podchwycili d a
Że jednemu psu gdzieś w Azji
Można przyszyć łeb od świni
Wykrył pies bimbrownię na czas
Wycinanki robi wujek
Jak smarować margaryną
Telewizja transmituje

Usia-siusia cepeliada
W Skierniewicach dwie kotłownie
Jak gonili hitlerowca
To mu opadały spodnie
Usia-siusia cepeliada
Na kombajnie chłop się szkoli
Na dodatek wygrać może
Końcówkę od banderoli

W telewizji czterej znawcy
Od nawozów i od świata
Przewidują co się zdarzy
W Gwatemali za trzy lata
Masy pracujące stracą
Gdy realna płaca spadnie
A Kambodża nie dostrzega
Że Pol Pot im władzę zgarnie

W telewizji pokazali
Wczoraj kości nagich dzieci
Zastrzelonych gdzieś w Angoli
Pokazali świeże groby
Świeże groby zawsze wzruszą
Obojętnie gdzie kopane
Jak porosną wyjdzie na jaw
Kto szczuł i co było grane

W telewizji pokazali
Wczoraj wyrok na kasjera
Za kradzież czterech tysięcy
Cztery lata pięć miesięcy
Patrzy prawy obywatel
Mija dzień za dniem godzina
A z nim razem na kanapie
Relaksuje się rodzina

Z telewizji jego matka z gazet dzieci do zrobienia
Żona jakby trochę z radia a on cały z obwieszczenia
Z telewizji nasze matki z gazet dzieci do zrobienia
Żony jakby trochę z radia a my wszyscy z obwieszczenia
Usia-siusia cepeliada w ogródeczku panna Mania
Chmurka się przejęzyczyła jaja nie do wytrzymania

86. Bieszczadzkie anioły

Anioły są takie ciche zwłaszcza te w Bieszczadach **a G**
Gdy spotkasz takiego w górach wiele z nim nie pogadasz **a e**
Najwyżej na ucho ci powie gdy będzie w dobrym humorze **C G C F**
Że skrzydła nosi w plecaku nawet przy dobrej pogodzie **C G a e a**

Anioły są całe zielone zwłaszcza te w Bieszczadach
Łatwo w trawie się kryją i w opuszczonych sadach
W zielone grają ukradkiem nawet karty mają zielone
Zielone mają pojęcie a nawet zielony kielonek

Anioły bieszczadzkie **C G**
Bieszczadzkie anioły **a**
Dużo w was radości **C**
I dobrej pogody **G a**

Bieszczadzkie anioły
Anioły bieszczadzkie
Gdy skrzydłem cię dotkną
Już jesteś ich bratem

Anioły są całkiem samotne zwłaszcza te w Bieszczadach
W kapliczkach zimą drzemią choć może im nie wypada
Czasem taki anioł samotny zapomni dokąd ma lecieć
I wtedy całe Bieszczady mają szaloną uciechę

Anioły bieszczadzkie
Bieszczadzkie anioły
Dużo w was radości
I dobrej pogody

Bieszczadzkie anioły
Anioły bieszczadzkie
Gdy skrzydłem cię trącą
Już jesteś ich bratem

Anioły są wiecznie ulotne zwłaszcza te w Bieszczadach
Nas też czasami nosi po ich anielskich śladach
One nam przyzwalają i skrzydłem wskazują drogę
I wtedy w nas się zapala wieczny bieszczadzki ogień

Anioły bieszczadzkie
Bieszczadzkie anioły
Dużo w was radości
I dobrej pogody

Bieszczadzkie anioły
Anioły bieszczadzkie
Gdy skrzydłem cię musną
Już jesteś ich bratem

87. Połóż się na polu

Idziesz drogą nie wiedząc gdzie ta droga może zawieść cię a G d C G
Idziesz drogą wiatr w zbożach gra przy drodze drzewa dwa C G d e a
Otula cię ożywczy cień wędrujesz tak już czwarty dzień a G d C G
Na drodze wiatr podnosi kurz i nie ma ciebie już C G d e a

Połóż się na polu zamknij oczy gdy cię nogi zabolą C G F G C

Ludziom uśmiech pogodny ślesz śpiesz w polu gdy cię złapie zmierzch
W porannej rosie myjesz twarz i ziół zapachy znasz
Kołysał cię niejeden deszcz i chmury znasz i znasz płacz wierzb
Skowronka w locie złoty głos i na polanie wrzos

W kieszeni ostatnich złotych sto w plecaku też błyszczowało dno
Już pora już wracać czas tak smutno szumi las
Autobus znów powiezie nas do gwarynych zatłoczonych miast
Lecz wrócisz tu tu miejsce twe wśród łąk i traw i drzew

88. Sally Brown II

Kiedy statek ma po rejsie wejść do portu a E a
I wiadomo że wpłyniecie lada dzień d a
Wszystko nas zachwyca wszystko cieszy d a
Tylko jedno z powiek spędza sen F E

To Sally Brown raz blondyna raz Mulatka a
To Sally Brown swój złocisty czesze lok a E
To na jej piersiach udach i pośladkach d a
Każdy z was choć raz zawiesił wzrok F E
To Sally Brown heroina kubryków a
To z Sally Brown każdy z was by chętnie legł a E
Każdy z wyjątkiem Mechaników da
Bo Mechanicy Szanty tylko Meg F E

Połowałam kiedyś ostro na bosmana
Choć chłopisko tępy był jak muł
Tyle razy wlec go chciałam do ołtarza
Na złość zawsze ktoś mi szyki psuł

Jedno tylko sytuacji rozwiązanie
By spokojnie dożyć końca swoich dni
Zawziąć się i w życie wprowadzić
Tę myśl co jak obsesja we łbie tkwi

Być Sally Brown czy blondyną czy Mulatką
Być Sally Brown i upinać włosy w kok
By na mych piersiach udach i pośladkach
Każdy z was choć raz zawiesił wzrok
Być Sally Brown heroiną kubryków
By ze mną właśnie każdy chętnie legł
Każdy z wyjątkiem mechaników
Oni niech dalej do spółki męczą Meg

89. A wieczorem do tawerny

Kiedy w domu jest już za wygodnie
I za oknem nie wystarcza świat
Weź na drogę trochę wspomnień
I piosenek nie zapomnij
Ruszaj z nami na wędrówki szlak

G h e
C G
D
C
G D

A wieczorem do tawerny
Tam gdzie beczka z piwem pełnym
Jutro dalej wylewamy my
A może z nami ktoś

C G
C G
C G D
D7 G

I choć czasem deszcz przemoczy srogo
I żar a nieba czasem leje się
Mury trzymać nas nie mogą
Gdy idziemy polną drogą
Za zakrętem inny czeka dzień

Ludzką rzeczą jest by wędrować
Poznać cały dookoła świat
Więc ruszajmy razem drogą
Póki nogi nosić mogą
Pókiś młody póki na to czas

90. Późną nocą jesieni

Późną nocą jesieni już blisko
Późną nocą jesieni już blisko
Gdzieś w oddali kwitnie ognisko

a d E a
a E a G
C d E a

Stoją sierpy powleczone chłodem
Stoją sierpy powleczone chłodem
Podciągają kolana pod brodę

W krąg kobiety siedzą w milczeniu
W krąg kobiety siedzą w milczeniu
Wpatrują się w barwy płomieni

I tylko czasem ptak jakiś wrzaśnie
I tylko czasem ptak jakiś wrzaśnie
Ja nie zasnę nie zasnę

Wszystko jest normalnie poza tem
Wszystko jest normalnie poza tem
Zwykła północ pożegnanie z latem

Tak mija ta dziwna godzina
Tak mija ta dziwna godzina
Gdy się kończy coś a coś zaczyna

91. Niebo do wynajęcia

Na tablicy ogłoszeń pod hasłem lokale e
Przeczytałem przedwczoraj ogłoszenie ciekawe e
Na tablicy ogłoszeń fioletowym flamastrem a
Ktoś nabazgrał słów kilka dziwna była ich treść e

Niebo do wynajęcia D h e
Niebo z widokiem na raj D h e
Tam gdzie spokój jest święty D
No bo święci są pańscy h e
Szklanką ciepłej herbaty poczęstuje cię Pan D h e

Pomyślałem to świetnie takie niebo na ziemi
Grzechów nikt nie przelicza nikt nie szpera w szufladzie
Pomyślałem to świetnie i spojrzałem na adres
Lecz deszcz rozmył litery i już nie wiem gdzie jest

Gdy wróciłem do domu gdzie się błękit z betonem
Splata w Babel wysoki sięgający do chmur
Zaparzyłem herbatę w swym pokoju nad światem
Myśląc nic nie straciłem pewnie tak jest i tam

W niebie do wynajęcia
W niebie z widokiem na raj
Tam gdzie spokój jest święty
No bo święci są pańscy
Szklanką ciepłej herbaty poczęstuje cię Pan

92. Bukowina I

W Bukowinie góry w niebie postrzępionym a d7 e7 a7
W Bukowinie rosną skrzydła świętym bukom a d7 e7 a7
Minął dzień wiatrem z hal rozdzwoniony C7+ G C7+ a7
I nie mogę znaleźć Bukowiny i nie mogę znaleźć d7 e7 a7 d7 e7 a7
Chociaż gwiazdy mnie prowadzą ciągle szukam d7 a7 e7 a7

W Bukowinie zarośnięte echem lasy
W Bukowinie liść zieleni się i złoci
Śpiewa czasem banior ciemnym basem
I nie mogę znaleźć Bukowiny i nie mogę znaleźć
Choć już szukam godzin krocie i dni krocie

W Bukowinie deszczem z chmur opada
Okrzyk ptasi zawieszony w niebie
Nocka gwieźdną gadkę górom gada
I nie mogę znaleźć Bukowiny i nie mogę znaleźć
Choć mnie woła Bukowina wciąż do siebie

93. Szesnaście ton

Ktoś mówił że z gliny ulepił mnie Pan
Lecz przecież się składałam z kości i krwi
Z kości i krwi i z jarzma na kark
I pary rąk pary silnych rąk

Co dzień szesnaście ton i co z tego mam
Tym więcej mam długów im więcej mam lat
Nie wołaj Święty Piotrze ja nie mogę przyjść
Bo duszę swoją oddałem za dług

Gdy matka mnie rodziła pochmurny był świt
Podniosłem więc szufle poszedłem pod szyb
Nadzorca mi rzekł nie zbawi cię Pan
Załaduj co dzień po szesnaście ton

Czort może dałby radę a może i nie
Szesnastu tonom podołać co dzień
Szesnaście ton szesnaście jak drut
Co dzień nie da rady nawet i we dwóch

Gdy kiedyś mnie spotkasz lepiej z drogi mi zejdz
Bo byli już tacy nie pytaj gdzie są
Nie pytaj gdzie są bo zawsze jest ktoś
Nie ten to ów co urządzi cię

94. Ballada o Świętym Mikołaju

W rozstrzelanej chacie	a G E7
Rozpaliłem ogień	a G a
Z rozwalonych pieców	a G E
Pieśni wyniosłem węgle	F E
Naciągnąłem na drzazgi gontów	a C
Błękitną płachtę nieba	d E
Będę malować od nowa	a d e a
Wioskę w dolinie	d e a

Święty Mikołaju	C G
Opowiedz jak to było	C E
Jakie pieśni śpiewano	a d e a
Gdzie się pasły konie	d G (d E a)

A on nie chce gadać
Ze mną po polsku
Z wypalonych źrenic
Tylko deszcze płyną
Hej ślepcze nauczę swoje
Dziecko po łemkowsku
Będziecie razem żebrać
W malowanych wioskach

95. Morze moje morze

Hej me Bałtyckie Morze wdzięczny ci jestem bardzo

d C A d F C F

Toś ty mnie wychowało toś ty mnie wychowało
Szkoleś mi dało twardą

g C F g
d A d

Szkoleś mi dało twardą uczyłoś łodzią pływać
Żagle pięknie cerować żagle pięknie cerować
Codziennie pokład zmywać

Codziennie pokład zmywać od soli i od kurzy
Mosiądze wyglansować mosiądze wyglansować
W ciszy czy w czasie burzy

W ciszy czy w czasie burzy trzeba przy pracy śpiewać
Bo kiedy śpiewu nie ma bo kiedy śpiewu niema
Neptun się będzie gniewać

Neptun się będzie gniewać i klątwę brzydką rzuci
Wpakuje na mieliznę wpakuje na mieliznę
Albo nam łódź wyróci

Albo nam łódź wyróci i krzyknie – hej partacze
Nakarmię wami rybki nakarmię wami rybki
Nikt po was nie zapłacze

Nikt po nas nie zapłacze nikt nam nie dopomoże
Za wszystkie miłe rady za wszystkie miłe rady
Dziękuję tobie morze

Hej morze moje morze wdzięczny ci jestem bardzo
Toś ty mnie wychowało toś ty mnie wychowało
Szkoleś mi dało twardą

96. Nie brookliński most

Rozdzierający jak tygrysa pazur
Antylopy plecy jest smutek człowieczy

d C
d C d

Nie brookliński most ale przemienić
W jasny nowy dzień najsmutniejszą noc
To jest dopiero coś

C d C
d C d
C d

Przerażający jak ozdoba świata
Co w malignie bredzi jest obłąd człowieczy

Nie brookliński most lecz na drugą stronę
Głową przebić się przez obłądu los
To jest dopiero coś

Będziemy smucić się starannie będziemy szaleć nienagannie
Będziemy naprzód niesłychanie ku polanie

97. Wiosna w naszej wsi

U nas we wsi o zimie niewielu pamięta
Po grudniowych śnieżycach nawet śladu nie ma

d g
B7 A7 d A7

Ozimina okrzepla znowu ida swieta
Nowe swieta i nowe swiateczne zludzenia

d g
B7 A7 d A7

A prognozy na jutro b.z. duzo slonca
Prudziej zmarzna Murzyni niz wójł naszej wioski
Lecz w Afryce jak dotad jest raczej goraco
A nas gnębia niewielkie codzienne przymrozki

No ale cóż wiosna nie musi być wcale tak ciepło
Owszem ciepło lecz wcale bynajmniej nie tak
Zieleni się sosna cóż wiosna zieleni się drzewko
Wrona kracze wronie wolno wiadomo wiosenny to ptak

g C d
g C7 F A7
g C d
g A d

U nas we wsi już wiosna inaczej się patrzy
Z ciepłych krajów powrócił wójł z całą rodziną
Idą swieta kapusty dla wszystkich wystarczy
Nie ma to jak kapusta z prawdziwą słoniną

W gminie wyszła ustawa że będzie urodzaj
Plony wzrosną przeciętnie o dwieście sześć główek
A Bielinka z ambony potępił dobrodziej
Od dziś będzie żarł słomę a u nas przednówek

No ale cóż wiosna nie musi być wcale tak syto
Owszem syto lecz wcale bynajmniej nie tak
Wylała znów Prosna jak zwykle za ciasne koryto
Miód i mleko załały znów pola a to dobry znak

98. Nie rozdziobią nas kruki

Nie rozdziobią nas kruki
Ni wrony ani nic
Nie rozszarpia na sztuki
Poezji wściekle kły

D G0 h G
Fis e A7/4
D G0 h G
D A G

Ruszaj się Bruno idziemy na piwo
Niechybnie brakuje tam nas
Od stania w miejscu nie jeden już zginął
Niejeden zginął już kwiat

Fis h
G D A
Fis h
G D A D

Nie omami nas forsa
Ni sławy pusty dźwięk
Inną ścigamy postać
Realnej zjawy tren

Nie zdechniemy tak szybko
Jak sobie roi śmierć
Ziemia dla nas za płytka
Fruniemy w góry gdzieś

99. Bukowina II

Dość wytoczyli bań próżnych przed domy kalecy
Żyją jak żyli bezwolni głusi i ślepi
Nie współczuj szkoda też i żalu

C d F C
C d F C
d G e

Bezbarwni są bo chcą być szarzy	d G C e a
Ty wyżej wyżej bądź i dalej	e F Fis G C
Niż ci co się wyzbyli marzeń	d G C

Niechaj załśni Bukowina w barwie malin	C F G
Niechaj zabrzmi Bukowina w wiatru szumie	C F G
Dzień minął dzień minął nadszedł wieczór	C d C
Świece gwiazd zapalił	F G
Siadł przy ogniu pieśń postępszał i umilkł	C d F C

Po dniach zgiełkowych po nocach wyłożonych brukiem
W zastygłym szklwie gwiazd neonowych próżno szukać
Tego co tylko zielonością
Na palcach zaplecionych drzemie
Rozewrzyj dłonie mocniej mocniej
Za kark chwyń słońce sięgnij w niebo

Odnaleźć musisz gdzie góry chmurom dłoń podają
Gdzie deszcz i susze gdzie lipce październiki mają
Stają się rokiem węzłem życia
Twój dom bukowy zawieszony
U nieba pnia kroplą żywicy
Błękitny złoty i zielony

100. Jest już za późno nie jest za późno

Jeszcze zdążymy w dżungli ludzkości siebie odnaleźć	G a G
Tęskność zawrotna przybliży nas	C G a D7
Zbiegną się wreszcie tory sieroce naszych dwu planet	G a G
Cudnie spokrewnią się ciała nam	C G a D7

Jest już za późno! Nie jest za późno!	h C
Jest już za późno! Nie jest za późno!	h C
Jest już za późno! Nie jest za późno!	h C a D

Jeszcze zdążymy tanio wynająć małą mansardę
Z oknem na rzekę lub też na park
Z łóżem szerokim piecem wysokim ściennym zegarem
Schodzić będziemy codziennie w świat

Jeszcze zdążymy naszą miłością siebie zachwycić
Siebie zachwycić i wszystko w krąg
Wojna to będzie straszna bo czas nas będzie chciał zniszczyć
Lecz nam się uda zachwycić go

101. Nocna piosenka o mieście

W mieście jak ryby tramwaje	C G
A miasto jak studnia bez dna	F a G

A niebo jak żuraw a niebo jak żuraw **C G G7 a**
Schyla się nocą i świtem i powstaje **C d**
Nad rybną studnią bez dna **E e a**

Zaułków lipcem sparzonych **A7 F**
Wyciszyć nie może zmrok **G F C**
Zasiedli na ławkach **E7**
Zasiedli na ławkach **a**
Ludzie co twarze dniem umęczone **F C**
Pod lipiec kładą i zmrok **G C**
Pod lipiec kładą i zmrok **G a**

Nie śpię bo spotkać chcę w mieście
Tę ciszę co gęsta jak noc
Rozmawiać z krokami swoimi krokami
I oto idę nocy naprzeciw
Bo wokół cisza i noc

Czekam aż neon przytłumi
Rozmyta latarnia dnia
Odnajdą się cienie odnajdą się cienie
I ludźmi ulice zatłumią
Czekam na przyjście dnia
Czekam na przyjście dnia

102. Ballada majowa

Brnąłem do ciebie maju przez mrozy i biele **D A A7 h**
Przez śnieżyce i zasy i lute zawieje **G fis G A**
Przez bezbarwne szpitalne korytarze stycznia **D A A7 h**
W tych korytarzach słońce gasło ustawicznie **G fis G A**

A teraz maj dokoła maj wyświęca ogrody **D A A7 h**
I cały ja i cały ja zanurzony w Jordanie pogody **G D G A**
A teraz maj i maj i maj dokoła się święci **D A A7 h**
Od wonnych bzów szalonych bzów **G D**
Wprost w głowie się kręci **G A D**

I płyną przeze mnie dmuchawce
Jak dzieciństwa echa
I wielka jest majowa noc
Kiedy niebo się do ziemi uśmiecha
Śpi w twoim wnętrzu chłopiec
W chłopcu pierwszy zachwył poznaję
Z twoich ziaren wyrosną sady
Strudzonemu pielgrzymką ulżyj dodaj wiary

103. Zegarmistrz światła

A kiedy przyjdzie także po mnie
Zegarmistrz światła purpurowy
By mi zabełtać błękit w głowie

To będę jasny i gotowy

Spłyną przeze mnie dni na przestrzał
Zgasną podłogi i powietrza
Na wszystko jeszcze raz popatrzę
I pójde nie wiem gdzie na zawsze

104. Czarny blues o czwartej nad ranem

Czwarta nad ranem może sen przyjdzie	A cis
Może mnie odwiedzić	D A
Czwarta nad ranem może sen przyjdzie	E fis
Może mnie odwiedzić	D E A

Czemu Cię nie ma na odległość ręki	A E
Czemu mówimy do siebie listami	fis cis
Gdy Ci to śpiewam u mnie pełnia lata	D A
Gdy to usłyszysz będzie koniec zimy	D E
Czemu się budzę o czwartej nad ranem	A E
I włosy Twoje próbuję ugłaskać	fis cis
Lecz nigdzie nie ma Twoich włosów	D A
Jest tylko biała nocna lampka łysa śpiewaczka	D E fis
Śpiewamy bluesa bo czwarta nad ranem	A E
Tak cicho żeby nie zbudzić sąsiadów	fis cis
Czajnik z gwizdkiem świruje na gazie	D A
Myślałby kto że rodem z Manhattanu.	D E

Czwarta nad ranem może sen przyjdzie
Może mnie odwiedzić
Czwarta nad ranem może sen przyjdzie
Może mnie odwiedzić

Herbata czarna myśli rozjaśnia a list Twój sam się czyta
Że można go śpiewać za oknem mruczą bluesa topole z Krupniczej
I jeszcze strażak wszedł na solo ten z Mariackiej wieży
Jego trąbka jak księżyc biegnie nad topolą
Nigdzie się jej nie śpieszy

Już piąta może sen przyjdzie
Może mnie odwiedzić
Już piąta może sen przyjdzie
Może mnie odwiedzić

105. Kim właściwie była ta piękna pani?

Nikt nie zna ścieżek gwiazd	a G
Wybrańcem kto wśród nas	e a
Zapukał ktoś to do mnie gość	d C G

Włóczyłem się jak cień
Czekałem na ten dzień
I stoisz w drzwiach jak dziwny ptak

a G
e a
d C G

Wiec bardzo proszę wejdź
Tu siadaj rozgość się
I zdradź mi kim tyś jest Madame
Albo nie zdradzaj mi
Lepiej nie mówmy nic
Lepiej nie mówmy nic

F G
e a
F G
e a
G
F C

Nieśmiało sunie brzask
Zatrzymać chciałbym czas
Inaczej jest czas musi biec
Gdzieś w dali zapiał kur
Niemodny wdziewasz strój
Już stoisz w drzwiach jak dziwny ptak

Wiec jednak musisz pójść
Posyłasz mi przez próg
Ulotny uśmiech swój Madame
Lecz będę czekać przyjdź
Gdy tylko zechcesz przyjdź
Będziemy razem żyć

Ja będę czekać przyjdź
Gdy tylko zechcesz przyjdź
Będziemy razem żyć

106. Bawitko

Wagę zabraną Temidzie e D e
Bawimy się w sprawiedliwość e D e
Na jednej szali zło kładziemy e D G D
Na drugiej dobro i litość e D e
Na drugiej dobro i litość G D e

Wszyscy się cieszą z równowagi
Gardła zdzieramy w wiwatach
Wszyscy się cieszą z równowagi
Wskazówkę puszczaemy po latach
Wskazówkę puszczaemy po latach

Oj nieładnie człowieku nieładnie e D e
Oj nieładnie człowieku brzydko e D h e
Ty się całe życie bawisz G D e
Czasem sobie zmieniasz bawitko e D e

Księgami bawimy się w mądrość
Zabawa to dla upartych
Z ksiąg budujemy nauki i domy
A przecież księgi to karty
A przecież księgi to karty

Raz huczą brawa raz działa
Już się gubimy w erratach
Na ile to mądre na ile starczy
Ktoś nas osądzi po latach
Ktoś nas osądzi po latach

Oj nieładnie człowieku nieładnie
Oj nieładnie człowieku brzydko
Ty się całe życie bawisz
Czasem sobie zmieniasz bawitko

Jest jeszcze jedna zabawa
Też popularna choć nie nowa
Do niej potrzebnych jest dwoje ludzi
I słowa i słowa i słowa
I słowa i słowa i słowa

Słowami bawimy się w miłość
Słowa składamy w kwiatach
Potem przyprósza je liście jesieni
Odgrzebujemy po latach
Odgrzebujemy po latach

Oj nieładnie człowieku nieładnie
Oj nieładnie człowieku brzydko
Ty się całe życie bawisz
Czasem sobie zmieniasz bawitko

107. Piosenka bez tytułu

Popatrz niebo się kłania
Niebo różowe
Wiatrem sypane w kolorze
Słońce przychodzi
Jak gość najlepszy
Wiatr się umiła na wietrzyk

e G
a H7
C G H7
e G
a H7
C G H7

Jeszcze się tyle stanie
Jeszcze się tyle zmieni
Rosną nam nowe twarze do słońca

H7 e
H7 e
a G H7

Popatrz drzewo się czesze
Drzewo olbrzymie
Po niebie gałęźmi wiatr pisze
Rzeka się śmieje dobrą nowiną
Wszystkie żale odpłyną

108. Na dzień odejścia

Na dzień odejścia dałaś mi
Placek pszeniczny i stare sny
Zdjęte cichaczem z alkowy ścian
Zioła od ludzi i do ran

a C
d G a
a C
d G a

A teraz idę ubrany w różowe nadzieje
A ludzie zamki zbroją przed złodziejem
A za drzwiami kutymi wiatr wieje
Wieje wiatr wieje wiatr

C d G a
C d G a
C d G a
G a G a

Pajęczej przędzy wziętem pęk
I skiby nędzy co niszczy lęk
I porzuciłem swoje włości
Serce opuchłe od miłości

W labirynt miasta wchodząc wiem
Co prawdą jest a co jest snem
I wiem że w bramach obcych miast
Znów mnie przywita zamków trzask

I przymknąć oczy kazał świat
Na to wszystko co tyle lat
Uczyła matka w sobie nosić
I raczej pragnąć niżli prosić

109. Pieśń na wyjście

Idź człowieku idź rozpowiedz	a	
Idźcie wszystkie stany	d	
Kolorowi biali czarni		E
Idźcie zwłaszcza wy ludkowie	F G	
Przez na oścież bramy	a e	
Dla wszystkich starczy miejsca	C G a e	
Pod wielkim dachem nieba	C G a e	
Rozejdźcie się po drogach	C e	
Po łąkach po rozłogach	a e	
Po polach błoniach i wygonach	C e	
W blasku słońca w cieniu chmur	a e	
Rozejdźcie się po niżu	F G	
Rozejdźcie się po wyżu	F G	
Rozejdźcie się po płaskowyżu	F G	
W blasku słońca w cieniu chmur	a e	
Dla wszystkich starczy miejsca	C e a e	
Pod wielkim dachem nieba	C e a e	
Na ziemi której ja i ty	C e a e	
Nie zamienimy w bagno krwi	C e a e	

110. Opadły mgły, wstaje nowy dzień

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi	G C	
Górami czmycha już noc	G D	
Ktoś tam cicho czeka by ktoś powrócił	G C	
Do gwiazd jest bliżej niż krok	G D	
Pies się włóczy popod murami bezdomny		G C
Niesie się tęsknota czyjaś na świata cztery strony	G D	

A ziemia toczy toczy swój garb uroczy
Toczy toczy się los
Ty co płaczesz ażeby śmiać mógł się ktoś
Już dość już dość już dość
Odpędź czarne myśli dość już twoich łez
Niech to wszystko przepadnie we mgle
Bo nowy dzień wstaje bo nowy dzień wstaje
Nowy dzień
Z czarnego snu już miasto się wynurza
Słońce wschodzi gdzieś tam
Tramwaj na przystanku zakwitł jak róża
Uchodzą cienie do bram
Ciagną swoje wózki dwukółki mleczarze
Nad dachami snują się sny podlotków pełne marzeń

A ziemia toczy toczy swój garb uroczy
Toczy toczy się los
Ty co płaczesz ażeby śmiać mógł się ktoś
Już dość już dość już dość
Odpędź czarne myśli porzuć błędny wzrok
Niech to wszystko zabierze już noc
Bo nowy dzień wstaje bo nowy dzień wstaje
Nowy dzień

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia	e	
Dokąd pędzisz w stal odziany	A	
Pewnie tam, gdzie błyszczą w dali	C	
Jeruzalem białe ściany		D
Pewnie myślisz, że w świątyni		
Zniewolony pan twój czeka		
Żebyś przyszedł go ocalić		
Żebyś przybył doń z daleka		

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
 Byłem dzisiaj w Jeruzalem
 Przemierzałem puste sale
 Pana twego nie widziałem
 Pan opuścił Świąte Miasto
 Przed minutą, przed godziną
 W chłodnym gaju na pustyni
 Z Mahometem pije wino

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
 Chcesz oblegać Jeruzalem
 Strzegą go wysokie wieże
 Strzegą go Mahometanie
 Pan opuścił Świąte Miasto
 Na nic poświęcenie twoje
 Po cóż niszczyć białe wieże
 Po cóż ludzi niepokoić

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
 Porzuć walkę niepotrzebną
 Porzuć miecz i włócznie swoją
 I jedź ze mną, i jedź ze mną
 Bo gdy szlakiem ku północy podążają hufce ludne
 Ja podnoszę dumnie głowę i odjeżdżam na południe

114. Bieszczady

Tu w dolinach wstaje mgłą wilgotny dzień	e a7
Szczyty ogniem płoną, stoki kryje cień	D7 G H7
Mokre rosą trawy wypatrują dnia	e a7
Ciepła, które pierwszy słońca promień da	D7 G H7
Cicho potok gada, gwarzy pośród skał	G C D7 G
O tym deszczu, co z chmury trochę wody dał	G C D7 G
Świerki zapatrzone w horyzontu kres	G C D7 G
Głowy pragną wysoko, jak najwyżej wznieść	G C D7 G

Tęczę kwiatów barwny połoniny łąn
 Słońcem wypełniony jagodowy dzban
 Pachnie świeżym sianem pokos pysznych traw
 Owiec dzwoneczkami cisza niebu gra

Serenadą świerszczy, kaskadami gwiazd
 Noc w zadumie kroczy, mroku ścieląc płaszczy
 Wielkim Wozem księżyc rusza na swój szlak
 Pozłocistym sierpem gasi lampy dnia

115. Bar na stawach

Jeszcze się w nocy kołysze miasto
8,15 na Stawach bar
Bramę otwiera wchodzimy tedy
Ja i Hnatowicz Jan

F9/6 C9/5
G
F9/6 C9/5
G

Co tu zostało z wierszy Mistrza
Klasa robotnicza fasolka z bufetu
A smak poranny piwa łąpczywie
Poznają poematy w beretach

Wszedł dzielnicowy krokiem szeryfa
Tępo spod dacha popatrzył
Nie mieści mu się w głowie służbowej
Że można wypić na czczo

Co tu zostało z wierszy Mistrza
Kiedy wyjść trzeba na papierosa
A bufetowa grozi gliną
Gdy ktoś coś powie głośniej

Pod ścianą zaraz przy wejściu
Pałac sporty z rękawa
Siedli goście wprost z wierszy Mistrza
Bubu Makino wypisz wymaluj

Słuchaliśmy ich z Hnatowiczem
Jak żywy poemat Stawów
Poezją był brzęk ich kufli
Kosmiczny wymiar miały słowa

Lecz chłopakom od sąsiedniego stolika
Chyba z zawodówki pobliskiej
Nagle się dziwnie zachciało
Żeby te zgredy wyszli

Co tu zostało z wierszy Mistrza
Chłodem powiało od drzwi nie domkniętych
I wyszliśmy z Hnatowiczem
Gdzie indziej szukać poezji

116. Bieszczadzki trakt

Kiedy nadejdzie czas wabi nas ognia blask **G D C G**
Na polanie gdzie króluje zły **D C G**
Gwiazdny pył w ogniu tym, łzy wyciśnie nam dym **G D C G**
Tańczą iskry z gwiazdami, a my **D C G**

Śpiewajmy wszyscy w ten radosny czas **C D G**
Śpiewajmy razem ilu jest tu nas **C D e**
Choć lata młode szybko płyną wiemy że **C D G e**
Nie starzejemy się **C D G**

W lesie gdzie lichy śpi ma przygoda swe drzwi
Chodźmy tam gdzie na ścianie lasu lśnią
Oczy sów, wilcze kły, rykiem powietrze drży
Tylko gwiazdy przyjazne dziś są

Dorzuć do ognia drzew, w górę niech płynie śpiew
Wiatr poniesie go w wilgotny świat
Każdy z nas o tym wie, znowu spotkamy się
A połączy nas bieszczadzki trakt

117. Blues dla Małej

Wystukaj po torach do mnie list - **C G**
Wtedy na pewno nie wyjedziesz cała. **a G**
Niech będzie w nim lokomotywy gwizd. **F C**
Tylko to zrób jeszcze dla mnie Mała. **d E a**

Wystukaj po torach do mnie list - choćby w alfabecie Morse'a.
Moja ulica jeszcze twardo śpi. Jeśli tak chcesz - w liście zostaw.

A mogliśmy Mała razem łąką iść, **h7/5-**
Świt witać po kolana w rosie. **a**
A mogliśmy Mała razem piwo pić, **G**
Dom nasz zamienić na sto pociech. **E**
A mogliśmy Mała konie kraść **F**
Z niebieskiego, boskiego pastwiska. **C**
A mogliśmy Mała w środku lata **h7/5-**
Zbudować słoneczną przystań. **E a**

Napisz od serca do mnie list i zamieszkać w tym liście cała.
Niech śmiechu dużo będzie w nim. Obiecuj mi to dzisiaj Mała.
Napisz od serca do mnie list, lecz proszę nie wysyłaj go nigdy.
W szufladzie zamknij go na klucz - niech czeka wciąż lepszych dni

118. Bosanova

Ta Bosanova jest jak stary, radiowy hit
I niech się schowa przy niej walca rytm
Gitara w ręce i zwyczajnie, jak to w piosence
Jak to w piosence dźwięczy mi, dźwięczy mi
Gitara w ręce i zwyczajnie, jak to w piosence
Jak to w piosence dźwięczy mi

a d
G C A7
d E7 a F
d E7 a A7
d E7 a F
d E7 F G F G

W tej Bosanowie słycać ptaki i szelest drzew
I, daję słowo, czasem pada deszcz
Pies cicho szczeka, swą melodię zanuci rzeka
Zanuci rzeka swoją pieśń, swą pieśń
Pies cicho szczeka, swą melodię zanuci rzeka
Zanuci rzeka swoją pieśń

Z tą Bosanową pozostanę na dobre i złe
I życia drogą będę łatwiej szedł
Celu nie zmienię, potykając się o losu kamienie
Kamienie losu nie zgubią mnie, o nie
Celu nie zmienię, potykając się o losu kamienie
Kamienie losu nie zgubią mnie

Jak to w piosence taki i w życiu wszystkiego jest kres
Gitara w ręce - to już tyle lat
Gaśnie papieros, nad butelką kiwa się głowa
Moje życie to Bosanova, to mój świat, mój świat
Gaśnie papieros, nad butelką kiwa się głowa
Moje życie to Bosanova, to mój świat, mój świat
Moje życie to Bosanova
Moje życie to Bosanova

h Fis
Fis h H7
e Fis h G
e Fis h H7
e Fis h G
e Fis h
e Fis h G e Fis h
e Fis h G e Fis h

119. Chyba już można iść spać

Chyba już można iść spać
Dziś chyba nic się nie zdarzy
Chyba już można się położyć
Marzeń na jutro trzeba namarzyć.

C E
C E
C E
C E C

Tamtą kartkę z wczorajszej nocy
Trzeba zmiąć i położyć w koszu
I od nowa, na nowej kartce
Pisać nowy, miłosny list do losu.

g f
g a
g f
g f C

Albo donos napisać na życie,
Bo należy mu się swoją drogą,
I podpisać zgryźliwie: życzliwy,
Tylko gdzie to wysłać, do kogo?

Takie łóżko, a taka dobra rzecz,
To był świetny pomysł z tym łóżkiem;
Jak ktoś chce sobie życie poprawić,
To wystarczy poprawić poduszkę.

120. Cicha woda

Płynął strumień przez zielony las
A przy brzegu leżał stukilowy głaz
Płynął strumień, minął jakiś czas
Stukilowy głaz gdzieś zginął
Strumień płynie tak jak płynął

Cicha woda brzegi rwie
Nie wiesz nawet jak i gdzie
Nie zdążysz nawet zabezpieczyć się
Bo nie zna nikt metody
By się ustrzec cichej wody

Cicha woda brzegi rwie
W jaki sposób, kto to wie
Ma rację, że tak powiem, to przysłowie
Cicha woda brzegi rwie

Szła dziewczyna przez zielony las
Popatrzyła na mnie tylko jeden raz
Popatrzyła, minął jakiś czas
Lecz widocznie jej uroda
Była jak ta cicha woda

Płynął strumień przez zielony las
Skończył się już dla mnie kawalerski czas
Ale gdy mnie przyprze, proszę was
Kiedy żona mnie nie słyszy
Śpiewam sobie jak najciszej

121. Ciężkie czasy

Ciężkie czasy, dziwne czasy Panie mój	C d
Piec zostawić przyszło niewygasły	F
Wdziać wędrowny strój	C G
I kapelusz pełen myśli	C
Nieść na głowie uroczyście	F
Ciężkie czasy, dziwne czasy Panie mój	C G7

Ciężkie czasy, dziwne czasy Panie nasz
Diabli wiedzą, co za lasem czeka
Skąd powieje wiatr
I do tego strzec się muszę
Myśli złych pod kapeluszem
Ciężkie czasy, dziwne czasy Panie nasz

Moja twarz, to najwierniejsza z twarzy	a D7 G
Zrobię Panie wszystko, co rozkażesz	a D7 G
Zrobię wszystko, co ci do łba strzeli	C E7 a G
Wybacz tylko, że się nie pokłonię	a D7 G
Głowy przecież nie mogę odłonić	a D7 G

Bo gdy zdejmę kapelusz	C
Pewnej ciepłej niedzieli	F
To wylecą wściekłe myśli	D7
I już wtedy na mnie nie licz	G7 C

122. Dookoła mgła

Jak długo pisana mi jeszcze wólcęga?
Ech, gwiazdo - ogniku ty błędny mych dni
Spraw, by skończyła się wreszcie ta męka
I zapędź, do czułych zakulaj mnie drzwi!

e D H7 e
C D G D
C G a H7
C a H7 e

Lecz gdzie jest ten dom, jak tam idzie się doń?
Gdzie jest ta stacja, gdzie progi te są?
Ten most jest na rzece, za rzeką jest sad
Tam próżnia się kończy, zaczyna się świat

Lecz gdzie rzeka ta, gdzie rzucony jest most?
Gdzie sad ten jest biały, jabłunki gdzie są?
Na drzewach owoce i strąca je wiatr
Do kosza je zbiera ta ręka jak kwiat

Te strony gdzieś są, gdzieś daleko za mgłą
Więc idę i dalej przedzieram się wciąż
Zbierają się ptaki, ruszają na szlak
Już lecą wprost lecą, nie błędzą jak ja

Jak długo pisana mi jeszcze wólcęga?
Ech, gwiazdo - ogniku ty błędny mych dni
Spraw, by skończyła się wreszcie ta męka
I zapędź, do czułych zakulaj mnie drzwi!

123. Ech muzyka

O, dajcie mi te małe skrzypce,
Może na skrzypcach wygram
Wiatr i pochyłą ulicę
I noc, co taka niezwykła.

G D
C G
C G
D G D7

Ech muzyka, muzyka, muzyka,
Spod smyka zielony kurz,
Lecą gwiazdy zielone spod smyka
Damy karo, bukiety róż.

G A D
G A D A
h A D A
G A D

Uwzględnijcie mizerne me granie,
A nie bijcie gdy wezmę źle
Jakiś ton na strunie baraniej
Na g, d, a, czy e.

Prowadź muzyko za smykiem
Drzewa w niemej podzięce
Oczami za smykiem suną
Zgrabiące, duże ręce.

Na moście stoję. Przez liście
Światło na smyk się sypie.
Słuchajcie: to dziecko nuci
W czarodziejskim pudełku skrzypiec.

124. Dzielną Margot

D B D B D

W naszej wsi bezbronny kotka znalazła w trawie raz Margot
A że sama była sierotką, wzięła go
Był malutki jeszcze, więc chciała jakąś poduszkę zdobyć mu
A jedyną, jaką znalazła, był jej biust
Kotek wziął ją za swoją mamę i ssać zaczął dzielną Margot
Ona zaś ze wzruszenia nagle straciła głos
Syn sołtysa właśnie przechodził, ujrzał rzadki obrazek ten
I poleciał z nowiną do wsi... A na drugi dzień

A A7 D
h fis E A
A A7 D
h E A D
h fis h fis
h fis h fis
h fis h fis
h fis E A

Gdy Margot stanik swój rozpinęła
By miał kotek, biedactwo, co ssać
Biegła nas, biegła nas cała zgraja
By popa-pa-pa-pa-pa-patrzyć
By popa-pa-pa-pa-pa-pa
A niewinna Margot przypuszczała
Że do kotka, co z jej piersi ssać
Biegła nas, biegła nas cała zgraja
By popa-pa-pa-pa-pa-patrzyć
By popa-pa-pa-pa-pa-pa

A A7 D
D D6 D
D H E A
D
B
A A7 D
D D6 D
D H E A
D
B

Nauczyciel lekcje porzucił, kował podkowy, pole kmieć
I pognali prędko na skróty na tę wieść
Nasz listonosz, taki uczciwy, na tę wieść listy ciepnął w mig
Których czytać i tak w tej chwili nie chciał nikt
Na tę wieść, zaufawszy Bogu, że odpuści im grzeszną myśl
Ministranci w lot dali nogę w środku mszy
Nawet gliniarz, postrach ludności, tak z natury tępy jak słup
Stał opodal oszołomiony sceną jak ze snu

Ale w pozostałych niewiastach - wszak każdej zwiął i gach i mąż-
Powolutku jęła narastać dzika złość
Wreszcie przyszedł we wsi dzień gniewu, każda chwyciła tęgi kij
I zatłukły biedne maleństwo z żądzą krwi
A Margot po roku lamentów by się pocieszyć wzięła ślub
I już tylko się mąż z jej wdzięków cieszyć mógł
Z czasem o tym pozapominano. Oprócz starców już mało kto
Mówi dzieciom dziś na dobranoc o dzielnej Margot

125. Emma

Emma, Emma, pozwól mi

D C D

Zrobię małe baby Juliannie D C D
Emma, Emma, po co wstyd D C D
Zrobię małe baby Juliannie D C D

!! Zakołysz mocno i
Zrobię...
!! Pociągnij ile sił
Zrobię...

!! Pod żagiel weźmy go
W upał i w pogodę złą

!! Do przodu i w tył
Stary głupi i zły

O! cholerę mu w bok
Bo najpóźniej za rok

No! I wybierz ten luz
O! Dwa razy i szlus

!! Ostatni to raz
!! Do koi już czas!

Emma, Emma, pozwól mi
Emma, Emma, Po co wstyd.

126. Gdzie ta keja?

Gdyby ktoś tak przyszedł i powiedział:
Stary, czy masz czas
Potrzebuję do załogi jakąś nową twarz
Amazonka, Wielka Rafa, oceany trzy
Rejs na całość, rok, dwa lata - to powiedziałbym

a
E7 a
C G C
C7 d
a E a

Gdzie ta keja a przy niej ten jacht,
Gdzie ta koja wymarzona w snach
Gdzie te wszystkie sznurki od tych szmat
Gdzie ta brama na szeroki świat

a E a
C G C C7
g A d
a E7 a

Gdzie ta keja a przy niej ten jacht
Gdzie ta koja wymarzona w snach
W każdej chwili płynę w taki rejs
Tylko gdzie to jest? No, gdzie to jest?

Gdzieś na dnie wielkiej szafy leży ostry nóż
Stare dzinsy wystrzępione impregnuje kurz
W kompasie igła zardzewiała, lecz kierunek znam
Biorę wór na plecy i przed siebie gnam

Przeszły lata zaprzyziałe, rzęsą zarósł staw
Na przystani czółno stało - kolorowy paw
Zaokrągliły się marzenia, wyjałowiał step,
Lecz dalej marzy o załodze ten samotny łeb.

127. Hawiarska Koliba

Już księżyc na niebo wychodzi

Zapłoną dokoła ogniska
I wkrótce popłynię z Hawiarskiej Koliby
Melodia nam wszystkim tak bliska

Usiadła już brać rozśpiewana
Dokoła złotego ogniska
Wiatr niesie melodię z Hawiarskiej Koliby
Na pola, na lasy, na urwiska

Zaniesie wiatr naszą melodię
Do domów Wołochów i Łemków
Piosenkę rajdową z Hawiarskiej Koliby
Piosenkę krakowskich studentów

Już księżyc błędnie na niesie
i promień słońca już błyska
Pogasty ogniska w Hawiarskiej Kolibie
Do snu kładzie się cała izba

128. Idzie dysc

Idzie dysc, idzie dysc, idzie sikawica
Idzie dysc, idzie dysc, idzie sikawica
Uleje usiece, uleje usiece
Uleje usiece Janickowe lica

Nie lij dyscu nie lij
Bo cie tu nie trzeba
Obyńdź góry lasy, obyńdź lasy góry
Obyńdź góry lasy, zawróć sie do nieba

129. Jak

Jak po nocnym niebie sunące
Białe obłoki nad lasem
Jak na szyi wędrowca apaszka
Szamotana wiatrem

D A
G D
e G
D

Jak wyciągnięte tam powyżej
Gwiazdziste ramiona wasze
A tu są nasze, a tu są nasze

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak winny li niewinny sumienia wyrzut
Że się żyje, gdy umarło tyłu, tyłu, tyłu

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak lizać rany celnie zadane
Jak lepić serce w proch potrzaskane

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Pudowy kamień, pudowy kamień
Ja na nim stanę, on na mnie stanie
On na mnie stanie, spod niego wstanę

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak złota kula nad wodami
Jaki świt pod spuchniętymi powiekami

Jak zorze miłe, śliczne polany
Jak słońca pierś, jak garb swój nieść
Jak do was siostry mgławicowe
Ten zawodzący śpiew
Jak biec do końca, potem odpoczniesz
Potem odpoczniesz, cudne manowce
Cudne manowce, cudne, cudne manowce

130. Jedyne co mam

Jedyne co mam to złudzenia
Że mogę mieć własne pragnienia
Jedyne co mam to złudzenia że mogę je mieć

h A h
h A h
A h A h

Miałam siebie na własność
Ktoś zabrał mi prywatność
Co mam zrobić? Bez siebie jak żyć?
Bez siebie jak żyć?

h A h
h A h
e G h
D Fis h (A)

Miałam słowa własne
Ktoś stwierdził, że zbyt ciasne
Co mam zrobić? Bez słów jak żyć?
Bez słów jak żyć?

Miałam serce dla wszystkich
Ktoś klucz do niego obmyślił
Co mam zrobić? Bez serca jak żyć?
Bez serca jak żyć?

Miałam myśli spokojne
Lecz ktoś wywołał w nich wojnę
Co mam zrobić? Teraz jak żyć? Jak teraz żyć?

131. Jesienna zaduma

Nic nie mam, zdmuchnęła mnie ta jesień całkiem
Nawet nie wiem, jak tam sprawy za lasem
Rano wstaję, poemat chwale, biorę się za słowa jak za chleb

e F e
e F e
G f i s h e G D H 7 e

Rzeczywiście, tak jak księżyc,
Ludzie znają mnie tylko z jednej
Jesiennej strony

e G
a e
D a e

Nic nie mam, tylko z daszkiem nieba zamyślony kaszkiet
Nie zważam na wody byle jakie
Piszę wyłącznie, piszę wyłącznie uczuć starym drapakiem

132. Jesienne wino

Z brzękiem ostróg wjechałem do miasta.
Pod jesień było, czas złotych liści nastał
W kieszeni worek srebra, czas do domu.
Wtem za plecami woła głos.

e D e D
e D G
a G D e
D C a e

Usiądź razem ze mną, spróbuj mego wina
Z czereśni, wiśni, resztek lata
Choć jesień się zaczyna.
Tyle tej jesieni jeszcze jest przed nami
Zdążysz wrócić do domu
Nim noc zawita nad drogami, hej.

e G D G
a G
D C
e G D G
a G
D C D e

Słońce stało w zenicie, bił południowy żar.
A w gardle kurz przebytych dróg.
Co tam, spoczną chwilę, przecież nie zaszkodzi
Do przejścia niedaleką drogę jeszcze mam.
A ona kusi

Zbudziłem się w czerwieniach zachodu
Pod starą karczmą, co rynek zamyka.
Zabrała moje srebro, duszę i ostrogi
Zostało pragnienie i tępy głowy ból.
I pamięć jej słów.

133. John Kanaka

Mój kumpel dziś tak do mnie rzekł
John Kanaka naka słuchaj mnie
Roboty nie ruszę, choćbyś się wściekł
John Kanaka naka słuchaj mnie

Słuchaj mnie, o słuchaj mnie
John Kanaka naka słuchaj mnie

Ech, szlag by trafił ten pieski świat
Do domu jeszcze drogi szmat

Jak szliśmy raz do Frisco Bay
Sto dni się ciągną parszywy rejs

Tak szliśmy wokół przylądka Horn
Gdzie diabeł nam powiedział Won!

Ciągnij bracie, ciągnij go też
Ciągnij go znowu i forszę bierz

134. Jesień idzie

Raz staruszek spacerując w lesie
Ujrzał listek przywiedły i błądy
I pomyślał - znowu idzie jesień
Jesień idzie, nie ma na to rady

e A7 e C h7
e A7 h7
e A7 e A7
C h7 e

I podreptał do domu po dróżce
I powiedział stanąwszy przed chatą
Swojej żonie tak samo staruszce
Jesień idzie, nie ma rady na to.

C D G e
C D G e
C D G e
C h7 e

Zaś staruszka zmartwiła się szczerze
Zamachała rękami obiema
Musisz zacząć chodzić w pulowerze
Jesień idzie, rady na to nie ma

Może zrobić się chłodno już jutro
Lub pojutrze, a może za tydzień
Trzeba będzie wyjąć z kufra futro
Nie ma rady, jesień, jesień idzie

A był sierpień pogoda prześliczna
Wszystko w złocie stało i w zieleni
Prócz staruszków nikt chyba nie myślał
O mającej nastąpić jesieni

Ale cóż, oni żyli najdłużej
Mieli swoje staruszkowe zasady
I wiedzieli, że prędzej czy później
Jesień przyjdzie, nie ma na to rady

135. Krajka

Chorałem dzwonek dzień rozkwita a d E
Jeszcze od rosy rzęsy mokre a d G
We mgle turkoce pierwsza bryka C d
Słońce wyrusza na włóczęgę E E7

Drogą pylistą, drogą polną
Jak kolorowa panny krajka
Słońce się wznosi nad stodołą
Będzie tańczyć walca

A ja mam swoją gitarę d G
Spodnie wytarte i buty stare C a
Wiatry niosą mnie d E a

Zmoknięte świerszcze stroją skrzypce
Żuraw się wsparł o cembrowinę
Wiele nanosi wody jeszcze
Wielu się ludzi z niej napije

Drogą pylistą, drogą polną
Jak kolorowa panny krajka
Słońce się wznosi nad stodołą
Będzie tańczyć walca

136. Majster Bieda

Skąd przychodził, kto go znał D G
Kto mu rękę podał kiedy D G A
Nad rowem siadał, wyjmował chleb D A
Serem przekładał i dzielił się z psem fis h
Tyle wszystkiego, co z sobą miał A G fis e
Majster Bieda... A D (G fis e A D)

Czapkę z głowy ściągał, gdy
Wiatr gałęzie chylił drzewom
Śmiał się do słońca i śpiewał do gwiazd
Drogę bez końca, co przed nim szła
Znał jak pięć palców, jak szeląg zły Majster Bieda..

Nikt nie pytał, skąd się wziął
Gdy do ognia się przysiadł
Wtulał się w krąg ciepła jak w kożuch
Strudzony drogą wędrowiec boży
Zasypiał, długo gapiąc się w mrok
Majster Bieda

Aż nastąpił taki rok D G
Smutny rok, tak widać trzeba D D7 G A
Nie przyszedł Bieda zieloną wiosną D A
Miejsce, gdzie siadał, zielskiem zarosło fis h
I choć nie jeden wyteżał wzrok A G
Choć lato pustym gościńcem przeszło A G
Z rudymi liśćmi jesieni schedą A G
Wiatrem niesiony odpłynął w przeszłość A G (A)
Majster Bieda D (G fis e A D)

137. Marco Polo

Nasz Marco Polo to dzielny ship,
Największe fale brał.
W Australii będąc widziałem go,
Gdy w porcie przy kei stał.

e G e
e G
C e G D
e D e

I urzekł mnie tak urodą swą,
Że zaciągnąłem się
I powiał wiatr, w dali zniknął ląd,
Mój dom i Australii brzeg.

Marco Polo w królewskich liniach był
Marco Polo tysiące przebył mil

e D C H7 e D e
e D C H7 e D e

Na jednej z wysp z koralu sznur
Tubylec złoto dał
I poszli wszyscy w ten dziki kraj,
Bo złoto mieć każdy chciał

I wielkie szczęście spotkało tych,
Co zeszli na ten brzeg
Bo pełne złota ładownie są
I każdy bogaczem jest

W powrotnej drodze tak szalał sztorm,
Że drzazgi poszły z rej,
A statek wciąż burtą wodę brał
Do dna był coraz mniej

Ładunek cały trza było nam
Do morza wrzucić tu,
Do lądu dojść i biedakiem być,
Ratować choć żywot swój.

Przy małej wiejskiej kapliczce **d C**
 Stojącej wedle drogi **C d**
 Ułął rzępoląc na skrzypkach
 Wędrowny grajek ubogi
 Od czasu do czasu grający
 Bezzębne otwierał wargi
 To przekomarzał się z Bogiem
 To znowu się korzył bez skargi

Hej, Panie Boże, coś wielkim **C**
 Gazdą nad gwiazdami **d**
 Po coś mi dał taką skrzypkę, **C**
 Co jeno tumani i mami. **d C d**

Spraw to, żebym na zawsze
 Umiał dziękować ci Panie
 Że sobie rzępolę jak mogę
 Ż daję-li na co mnie stanie.
 A jeszcze bardziej chroń mnie
 I od najmniejszej zawiści
 Że są na świecie grajkowie
 Pełni szumniejszych liści.

I niechaj pomnę w mym życiu,
 Czy bliskim, czy też dalekim
 Żem człowiek jest przede wszystkim
 I niczym więcej jak człekiem
 Spraw w końcu bym przy tej kapliczce
 Obok tej wiejskiej drogi
 Klękał i grywał na skrzypkach
 Wędrowny grajek ubogi

139. Nastroje

Wspólne bycie serc nas dwoje nastroje **d C B g**
 W bicie serc na cztery się zmienia **A g B**
 Szukam cię, liczę sny, boję się **g6 A B A**
 Ukrytego we śnie westchnienia **A A7 d**

Nastroje nie moje, wilgotne, samotne **d B C A**
 Wejdiesz w nie wzrokiem, nie tłumacz się mrokiem **d B C A**
 Obawy liryczne usta spierzchnięte magiczne **d C A d**
 Nie pytaj, wiesz przecież, że czekam **B g C A7**

Pijaństwa zbytne, widzenie poprzeczne
 Pulsują, żyły, jak gdyby tańczyły
 Kłopoty bez miary, oczy zamglone wierszami
 Nie pytaj, wiesz przecież, że czekam

Wspólne bycie serc nas dwoje nastroje **d C B g**
 W bicie serc na cztery się zmienia **A g B**
 Szukam cię, liczę sny, boję się **g6 A B A**
 Braku twego cienia **A A7 d**

140. Naprawdę nie dzieje się nic

Czy zdanie okrągłe wypowiesz
Czy księgę mądrą napiszesz
Będiesz zawsze mieć w głowie
Tę samą pustkę i ciszę
Słowo to zimny powiew
Nagłego wiatru w przestworze
Może orzeźwi cię, ale do nikąd
Dojść nie pomoże

a9
c g
d
c g (C B C)
a9
c g
d
c g (C B C d a d a d)

Zwieść cię może ciągnący ulicami tłum
Wódka w parku wypita albo zachód słońca
Lecz pamiętaj, naprawdę nie dzieje się nic
I nie stanie się nic aż do końca

d C F C F (B F B)
d a F g A4 A
B d a c
g a d (d g d g)

Czy zdanie okrągłe wypowiesz
Czy księgę mądrą napiszesz
Będiesz zawsze mieć w głowie
Tę samą pustkę i ciszę
Zaufaj tylko warg splotom
Bełkotom niezrozumiałym
Gestom w próżni zawisłym
Niedoskonałym

141. Piosenka wiosenna

Zagram dla ciebie na każdej gitarze świata
Na ulic splotach, na nitkach babiego lata
Wyśpiewam jak potrafię księżycę na rozstajach
I wrześnie, i stycznie, i maje
I zagubione dźwięki i barwy na płótnach Vlaminka
I słońce wędrujące promienia ścieżynką

G D C G h
e h C D
e h C D
G D G C
h7 C a7 D
h7 a7 D7
h7 C7+ a7 D

Graj nam graj pieśni skrzydlata
Wiosna taniec nasz niesie po łąkach
Zatańczymy się w sobie do lata
Zatańczymy się w sobie bez końca

G D C G
h C D4 D
G C G h7 C
G D4 C D G

A blask co oświetla me ręce gdy piszę
Nabrzmiął potrzebą rozerwania ciszy
Przez okno wyciekł, pełno go teraz, chmara wronia
Dziobi się w dziobów końcach, a w ogonach ogoni
A pieśń moja to niknie, to wraca
I nie wiem co bym zrobił, gdybym ją utracił

142. Nie wrócę na morze

Gdy wreszcie dotarłem do Liverpool

a G

Zabawić trza było się
Dziewczynki i drinki, normalna to rzecz,
Któż liczyłby grosze swe
Lecz zanim w kieszeni ujrzałem dno
Przyrzekłem sobie, że
Dosyc już tego, już nigdy więcej
Na morze nie wrócę, o nie

a e a
a C a C
a G E7
a C a C
a G E7
a G
a e a

O nie! O nie! Na morze nie wrócę, o nie
Dosyc już tego, już nigdy więcej
Na morze nie wrócę, o nie

C G d F G
a G
a e a

Ruszyłem w miasto spotkałem ją i dałem namówić się
Chodź ze mną mały wiem czego ci brak nie będzie ci ze mną źle
Gdy świt mnie obudził nie było jej zniknęła jak we mgle
Wściekły i goły wiedziałem już że znalazłem się znowu na dnie

Na dnie na dnie znalazłem się znowu na dnie
Wściekły i goły wiedziałem już że znów się znalazłem na dnie

Powlokłem się w końcu port blisko był nie wiedząc co ześle mi los
Znajomy werbownik zdziwił się gdy znowu usłyszał mój głos
Niedawno mówiłeś że skończyć z tym chcesz takich jak ty mam ze stu
Lecz dosyc tej gadki zabieraj manatki i ruszaj na morze znów

I znów i znów ruszaj na morze znów.
Dosyc tej gadki zabieraj manatki i ruszaj na morze znów.

Stał tam wielorybnik co płynąć miał w stronę arktycznych mórz
Gdzie wściekle wichry ziąb śnieg i lód że prawie zamarza rum
Gdybym miał chociaż co wciągnąć na grzbiet nie byłoby może tak źle
Prędzej skonom niż dam nabrać się by płynąć kiedyś znów w rejs

Znów w rejs znów w rejs płynąć kiedyś znów w rejs
Prędzej skonom niż dam nabrać się by płynąć kiedyś znów w rejs

Wiosło mierzy dwadzieścia stóp a ręce są tylko dwie
Od piątej rano do zmierzchu co dzień potem z nóg ścina mnie
Czasami po prostu nie chce się żyć czy kiedyś to skończy się
Znowu przyrzekam sobie że na morze nie wrócę o nie

O nie o nie na morze nie wrócę o nie
Znowu przyrzekam sobie że na morze nie wrócę o nie

A gdy wreszcie dotarłem do Liverpool zabawić trza było się
Znów dziewczynki i drinki normalna to rzecz któż liczyłby grosze swe
I znów nim w kieszeni ujrzałem dno przyrzekłem sobie że
Dosyc już tego już nigdy więcej na morze nie wrócę o nie

O nie o nie na morze nie wrócę o nie
Dosyc już tego już nigdy więcej na morze nie wrócę, o nie

143. Nuta z ponidzia

Polami, polami, po miedzach, po miedzach,
Po błocku skisłym w mgłę i wiatr
Nie za szybko kroki drobiąc
Idzie wiosna idzie nam (2x)

a F G C7+
d7 G C7+
h7 E7
a G6 F7+ G a G e E a (F E a F E)

Rozłożyła wiosna spódnicę zieloną,
Przykryła błota bury błam
Pachnie ziemia ciałem młodym
Póki wiosna póki trwa (2x)

Rozpuściła wiosna warkocze kwieciste
Zbarwiały łąki niczym kram
Będzie odpust pod Wiślicą
Póki wiosna póki trwa (3x)

Ponidzie wiosenne, Ponidzie leniwe,
Prężysz się jak do słońca kot,
Rozciągnięte po tych polach,
Lichych lasach w pstrych łozinach,
Skałkach w słońcu rozognionym,
Nidą w łąkach roziskrzoną
Na Ponidziu wiosna trwa (2x)

144. Pacyfik

Hej, znowu zmyło coś
Zniknął w morzu jakiś gość
Hej, policz który tam
Jaki znowu zmyło kram

Kiedy szliśmy przez Pacyfik
Way hay roluj go
Zmyło nam z pokładu skrzynki...
Taki był cholerny sztorm
Pełne śledzia i sardynki...
Kosze krabów, beczkę sera...
Kalesony oficera...
Sieć jeżowców, jedną żabę...
Kapitańską zmyło babę...
Beczki rumu nam nie zwiało...
Pół załogi ją trzymało...

Hej, znowu zmyło coś
Zniknął w morzu jakiś gość
Hej, postawcie wina dzban
Opowiemy dalej wam

145. Pejzaże harasymowiczowskie

Kiedy stałem w przedświcie a Synaj
Prawdę głosił przez trąby wiatru
Zasmreczyły się chmury igliwiem
Bure świerki o góry wsparte

I na niebie byłem ja jeden
Plotąc pieśni w warkocze bukowe
I schodziłem na ziemię za kwestą
Przez skrzydlącą się bramę Lackowej

I był Beskid, i były słowa
Zanurzone po pępki w cerkwi baniach
Rozłożyście złotych
Smagających się wiatrem do krwi

Moje myśli biegały końmi
Po niebieskich, mokrych połoninach
I modliłem się złożywszy dłonie
Do gór do Madonny brunatnołicej

A gdy serce kroplami tęsknoty
Jęło spadać na góry sine
Czarodziejskim kwiatem paproci
Rozgwieździła się Bukowina

146. Przechyły

Pierwszy raz przy pełnym takielunku e D e
Biorę ster i trzymam kurs na wiatr e D e
I jest, jak przy pierwszym pocałunku a H7 e
W ustach sól, gorącej wody smak a H7 e

O ho ho, przechyły i przechyły a H7 e
O ho ho, za falą fala mknie a H7 e
O ho ho, trzymajcie się dziewczyny a H7 e
Ale wiatr! ósemka chyba dmie!! a H7 e

Zwrot przez sztag! Okej, zaraz to zrobię
Słyszę, jak kapitan cicho klnie.
Gubię wiatr i zamiast w niego dziobem,
To on mnie od tyłu - kumple w śmiech

Hej, ty tam, za burtą wychylony!
Tu naprawdę się nie ma z czego śmiać
Cicho siedź i lepiej proś Neptuna,
Żeby coś nie spadło ci na kark.

Krople mgły, w tęczowych kropel pyle
Tańczy jacht, po deskach sływa dzień.
Jutro znów wypłynę, bo odkryłem
Morze, noc, żeglarską starą pieśń.

147. Samba Sikoreczka

Znam małą sambę Sikoreczkę Mambę
Buty jej spadają kiedy tańczy
Dała jej mamusia słodkiego cycusia
Żeby jej się śmiała do chłopaków gębusia

D E
G D
D E
G D

Na dachu i na drzewie
W chmurach czasem w niebie
Tylko samba liczy się
Z sambą można byle gdzie
Samba Sikoreczka

A Gis G D
A Gis G D
A Gis G
G
A Gis G D

Na wysokim niebie chmurka chmurkę goni
Popatrz se dziewczyno jak ja będę ciebie.
Na wysokiej górze kochały się tchórze
Jeden był za mały, więc go zakochały.

Na wysokim dębie gruchały gołębie
A jeden nie gruchał, bo to był wiewórek
Jedzie pociąg jedzie, para z niego bucha
A dlaczego bucha? - bo nie elektryczny

Gdyby do rotundy uszy dospawali
Rzecznik miałby pomnik, ludzie by się śmiali
Na czubku osiki śpiewają słowiki
A jeden nie śpiewa, bo to była mewa
(bo właśnie spadł z drzewa)

Moje dziewczę rusoj sobom
Bo ni mogem tończyć z tobom
Wolołbyk się przebić kołem
Jako tończyć z takim wołem

Ja se nie pijany
To gorzałka jest pijana
Prowadź mnie do domu
Dziewcyno kochana

148. Serce w plecaku

Z młodej piersi się wyrwało
w wielkim bólu i w rozterce
i za wojskiem poleciało
zakochane czyjeś serce.

D A7 D
D7 G
G Gis0 D
A7 D

Żołnierz drogą maszerował,
nad serduszkiem się uzałił,
więc je do plecaka schował
i pomaszerował dalej.

Tę piosenkę, tę jedyną
śpiewam dla ciebie dziewczyno,
może także jest w rozterce
zakochane twoje serce.
Może potajemnie kochasz
i po nocach tęsknisz, szlochasz?
Tę piosenkę, tę jedyną
śpiewam dla ciebie dziewczyno.

D
H7 e
A7
A7 D
D
D G
G Gis0 D H7
e7 A7 D

Poszedł żołnierz na wojenkę
poprzez góry, lasy, pola
i ze śmiercią szedł pod rękę,
taka jest żołnierska dola.

I choć go trapiły wielce
kule, gdy szedł do ataku,
żołnierz śmiał się, bo w plecaku
miał w zapasie drugie serce.

Żołnierz drogą maszerował
W prawym ręku trzymał mapę
Za daleko zawędrował
Bo miał bardzo starą mapę
Żołnierz drogą maszerował
W lewym ręku trzymał mapę
Za daleko zawędrował
Bo miał bardzo starą mapę

Żołnierz drogą maszerował
W prawym ręku trzymał mapę
Za daleko zawędrował
I go zastrzelili Niemcy

149. Studia

Czterech było nas w pokoju.
Czterech wielkich piwopojów
Kazek, Stacho, Zdzich i ja.
Co dzień czyjeś urodziny
Tańce, śpiewy i dziewczyny
Pierwszy odpadł Stach

A
D
A E
A
D
A E A

Studia - to były złudzenia
Nikt cię bracie nie docenia
I nie będzie inżyniera
Studia - a niech to cholera.

D A
D A
D A Fis
h E A

Zdzich jak mógł unikał szkoły
Jednak podpadł docentowi
Taki głupi traf
Asystenci się uwzięli
Nie zdał nic oprócz pościeli
Poszedł w Staszka ślad

Kazek się najdłużej trzymał
Lecz nadeszła sroga zima
Sesja i komisja dwa
Zmógł chłopaka srogi luty
Teraz ma wojskowe buty
Czapkę i zielony płaszcz.

Płyną lata krok za krokiem
Ja wciąż walczę z pierwszym rokiem
Bo to ważna gra
Każdy wydział już poznałem
Trzech rektorów przetrzymałem
Każdy mnie tu zna

Odnowiłem kontakt z domem
Piszą: "Synu, co z dyplomem
To już tyle trwa
Pewno już niedługo skończysz
Jak pozdajesz wszystko - odpisz
Mama, tata, brat."

Mówią o mnie w mieście - co z niego za typ?
Wciąż chodzi pijany, chyba nie wie, co to wstyd
Brudny, niedomyty w stajni ciągle śpi
Czego szuka w naszym mieście, idź do diabła mówią ludzie
Ludzie pełni cnót.

Chciałem kiedyś zmańdrzeć, po ich stronie być
Spać w czystej pościeli, świeże mleko pić
Naprawdę chciałem zmańdrzeć i po ich stronie być
Pomyślałem więc o żonie, aby stać się jednym z nich
Stać się jednym z nich.

Miałem na oku hacjendę, wspaniała mówię wam
Lecz nie chciała tam zamieszkać żadna z pięknych dam
Wszystkie śmiały się wołając, wołając za mną wciąż:
Bardzo ładny frak masz Billy, ale kiepski byłby z ciebie
Kiepski byłby mąż.

Whiski, moja żono, tyś najlepsza z dam
Już mnie nie opuścisz, nie nie będę sam
Mówią: whisky to nie wszystko, możesz bez niej żyć
Lecz nie wiedzą o tym ludzie, że najgorsze w życiu to
To samotnym być.

151. Tawerna "Pod pijaną zgrają"

Kiedy niebo do morza przytula się z płaczem,
Liche sosny garbate do reszty wykrzywia,
Brzegiem nocy wędrują bezdomni tułacze
I nikt nie wie skąd idą, jaki wiatr ich przywiał.

C E a F
C A7d G
C E a F
C F G C a

Do tawerny "Pod pijaną zgrają",
Do tańczących, rozhukanych ścian
I do dziewczyn, które serca
Za złamany grosz oddają,
Nie pytając czyś ty kiep, czy drań

F G C a
F G C a
F G
C A7
d G C a

Kiedy wiatry noc chmurną przegonią za wodę,
Kiedy słońce pół nieba pół morza rozpali,
Opuszczają wędrowcy uśpioną gospodę,
Z pierwszą bryzą znikają w pomarszczonej dali.

A w tawernie "Pod pijaną zgrają",
Spływa smutek z okopconych ścian,
A dziewczyny z półgrosików
Amulety układają
Na kochanie, na tęsknotę i na żal.

Kiedy chandra jesienna jak mgła cię otoczy,
Kiedy wszystko postawisz na kartę przegraną,
Zamiast siedzieć beczynnym i płakać lub psioczyć,
Weź węzełek na plecy, ruszaj w świat - w nieznanie.

Do tawerny "Pod pijaną zgrają",
Do tańczących, rozhukanych ścian
I do dziewczyn, które serca
Za złamany grosz oddają
Nie pytając czyś ty kiep, czy drań

152. Chodź pomaluj mój świat

Piszesz mi w liście, że kiedy pada
Kiedy nasturcje na deszczu mokną.
Siadasz przy stole, wyjmujesz farby
I kolorowe otwierasz okno.

a d
G a
C G
d E a

Trawy i drzewa są takie szare,
Barwę popiołu przybrały nieba.
W ciszy tak smutno szepcze zegarek
O czasie, co mi go nie potrzeba.

Więc chodź, pomaluj mój świat
Na żółto i na niebiesko.
Niech na niebie stanie tęcza
Malowana twoją kredką.
Więc chodź pomaluj mi życie,
Niech świat mój się zarumieni,
Niech mi załśni w pełnym słońcu
Kolorami całej Ziemi.

C d
F C
C d
F G

Za siódmą górą, za siódmą rzeką
Moje sny zamieniasz na pejzaże
Niebem się wlecze wyblakłe słońce
Oświeśla ludzkie, wyblakłe twarze.

153. 10 w skali Beauforta

Kołysał nas zachodni wiatr,
Brzeg gdzieś za rufą został
I nagle ktoś jak papier zbladł.
Sztorm idzie panie bosman

a d
E7 a
d a
H7 E7

A bosman tylko zapiął płaszcz
I zaklął: Ech do czorta!
Nie daję łajbie żadnych szans,
Dziesięć w skali Beauforta.

F C F C
F E7 a
F G C E7 a
F E7 a

Z zasłony ołowianych chmur
Ulewa spadła nagle,
Rzucalo nami w górę, w dół
I fala zmyła żagle.

O pokład znów uderzył deszcz
I padał już do rana;
Diabelnie ciężki był to rejs,
Szczególnie dla bosmana.

A bosman tylko zapiął płaszcz
I zaklął: Ech do czorta!
Przedziwne czasem sny się ma,
Dziesięć w skali Beauforta.

154. Ale to już było

Z wielu pieców się jadło chleb	D A D	
Bo od lat przyglądam się światu	G A	
Nieraz rano zabolął łeb	D A D	
I mówili zmiana klimatu	G A	
Czasem zdarzył się wielki raut	fis e	
Albo feta proletariatu	G A	
Czasem podróż najlepszym z aut	fis e	
Częściej szare drogi powiatu		G A

Ale to już było		G
I nie wróci więcej	A D	
I choć tyle się zdarzyło	fis	
To do przodu wciąż wrywa głupie serce	G D	
Ale to już było		G
Znikło gdzieś za nami		A D
Choć w papierach lat przybyło	fis	
To naprawdę wciąż jesteśmy tacy sami	G D	

Na regale kolekcja płyt
I wywiadów pełne gazety
Za oknami kolejny świt
I w sypialni dzieci oddechy
One lecą drogą do gwiazd
Przez niebieski ocean nieba
Ale przecież za jakiś czas
Będą mogły same zaśpiewać

Ale to już było...

155. Bez słów

Chodzą ulicami ludzie G D
Maj przechodzą, lipiec, grudzień e h
Zagubieni wśród ulic bram C G D
Przemarznięte grzeją dłonie G D
Dokądś pędzą, za czymś gonią e h
I budują wciąż domki z kart C G D

 A tam w mech odziany kamień C G
 Tam zaduma w wiatru graniu C G
 Tam powietrze ma inny smak C G D
 Porzuć kroków rytm na bruku C G
 Spróbuj – znajdziesz jeśli szukać C G
 Zechcesz nowy świat, własny świat C G D

Płyną ludzie miastem szarzy
Pozbawieni złudzeń, marzeń
Omijają wciąż główny nurt
Kryją się w swych norach krecich
I śnić nawet o karecie
Co lśni złotem nie potrafią już

Żyją ludzie, asfalt depczą
Nikt nie krzyknie – każdy szepce
Drzwi zamknięte, zaklepany krąg
Tylko czasem kropla z oczu
Po policzku w dół się stoczy
I to dziwne drżenie rąk

Takie zwykłe, takie małe	e D e	
Tutaj mają wielką wagę,	D e	
Wykrzykniki kolorowe		D e
Wyglądają wciąż jak nowe.	D e	
Gawędziarze, gawędziarze	D e	
Odgrzebują stare sprawy	D e	
Przy ognisku i przy kawie	D e	
Nieciekawe i ciekawe.	D e	

O tym jak kiedyś w górach	D
"Na pomoc" ktoś krzyczał głośno.	D e
O tym jak na Mazurach	D
Ktoś złamał wiosło.	D e
O tym jak patyk trzasnął	G D
Gdy wiatr za mocno dmuchał.	a e
I chyba każdy już zasnął	G D
Tylko autor słuchał	a e

Oczy szerzej się otworzą
 I przypomną i pomarzą,
 Oni już nie mają czasu,
 Może dzieciom się przydadzą.
 Opowieści, opowieści
 Takie tanie, no bo własne.
 Uśmiechają się, a jeśli
 Przesadziłeś coś nie zasną.

157. Grenlandcy wielorybnicy

Gotowe łodzie już wszystko jest klar		D A D
I harpuny w stojakach pokrył śnieg	G D A	
Jeszcze kilka dni wielkie stada muszą przyjść	D G A	
Pod Grenlandii stromy brzeg		D C D

Trza upolować choć kilka sztuk
 By się zwrócił wyłożony grosz
 Nie będziemy spać by grosz kupcom w kabzę pchać
 To wielorybnika los

Błękitne niebo i ostra lodu biel
 Tak daleko rodzinny został próg
 Jeszcze kilka dni i przed dziobem ujrzysz cel
 Wypłyniemy po nasz łup

Grenlandio dzika i wolna ziemio ma
 Widzę ciebie od wielu długich lat
 Pośród czarnych skał przejdą noce miną dni
 Aż wystarczy nam już krwi

158. Hej sokoły

Hej, tam gdzie znad Czarnej Wody
Siada na koń Kozak młody,
Czule żegna się z dziewczyną,
Jeszcze czulej z Ukrainą.

a
E E⁷
a
E E⁷ a G

Hej, hej, hej sokoły
Omijajcie góry, lasy, doły,
Dzwoń, dzwoń, dzwoń dzwoneczku,
Mój stepowy skowroneczku.
Hej, hej, hej sokoły
Omijajcie góry, lasy, doły,
Dzwoń, dzwoń, dzwoń dzwoneczku,
Mój stepowy dzwoń, dzwoń, dzwoń.

C
G G⁷ E⁷
a
E E⁷ a G
C
G G⁷ E⁷
a
E E⁷ a E⁷ a

Wiele dziewcząt jest na świecie,
Lecz najwięcej w Ukrainie.
Tam me serce pozostało
Przy kochanej mej dziewczynie.

Hej, hej, hej sokoły...

Ona jedna tam została,
Przepióreczka moja mała,
A ja tutaj w obcej stronie
Dniem i nocą tęsknię do niej.

Hej, hej, hej sokoły...

Żal, żal za dziewczyną,
Za zieloną Ukrainą.
Żal, żal, serce płacze
Już cię nigdy nie zobaczę.

Hej, hej, hej sokoły...

Wina, wina, wina dajcie,
A jak umrę – pochowajcie
Na zielonej Ukrainie,
Przy kochanej mej dziewczynie.

Hej, hej, hej sokoły...

159. Irlandia

Mieszkałaś gdzieś w domu nad Wisłą C e
Pamiętam to tak dokładnie G0 d
Twoich czarnych oczu bliskość B F
Wciąż Kocham cię jak Irlandię C G

A ty się temu nie dziwisz C e
Wiesz dobrze co byłoby dalej G0 d
Jak byśmy byli szczęśliwi B F
Gdybym nie kochał cię wcale C G C

Przed szczęściem żywisz obawę
W nadziei, że mi ją skradniesz
Wlokę ten ból przez Włocławek
Kochając cię jak Irlandię

Gdzieś na ulicy fabrycznej
Spotkać nam się wypadnie
Lecz takie są widać wytyczne
Bym kochał cię jak Irlandię

Czy mi to kiedyś wybaczysz
Działalem tak nieporadnie
Czy to dla ciebie coś znaczy
Że Kocham się jak Irlandię

160. Między nami tyle śniegu

Ślady twoje zasypało w śniegu całkiem się zgubiły d B A d
Szukać trudno, wszędzie białe, czekać też nad moje siły B F C
Gdzie cię poniosło na tych saniach, co ci się stało w środku zimy d A B F
A jeszcze latem byłaś ze mną, czy w twoje życie wszedł ktoś inny? C A A⁷

Między nami tyle śniegu, między nami tyle lodu
Czy trafimy znów do siebie, w naszych oknach szyby chłodu
Może wiosna cię odmieni, może lato da zapomnieć
Czekam tylko do jesieni więc przypomnij sobie o mnie

Mam po tobie listów kilka i krzyżówkę bez dwóch haseł
Pięć biletów tramwajowych, pewnie dzisiaj też nie zasną
Bo wciąż w myślach biję się z sobą gdybyś dziś znów stanęła na progu
Ze śniegu pewnie bym cię otrzepał i dziękował sam nie wiem komu

161. Gdybym miał gitarę

Gdybym miał gitarę, to bym na niej grał,
Opowiedziałbym o swej miłości, którą przeżyłem sam

a E a
d a E a

A wszystko te czarne oczy,
Gdybym ja je miał.
Za te czarne, cudne oczęta
Serce, duszę bym dał.

a
E a
d a
E a

Fajki ja nie palę, wódki nie piję,
Ale z żalu, żalu wielkiego ledwie co żyję.

Ludzie mówią – głupi, po co on ją brał,
Po co to dziewczę czarne, figlarne szczerze pokochał?

162. Mury

On natchniony i młody był,
Ich nie policzyłby nikt.
On im dodawał pieśnią sił,
Śpiewał, że blisko już świt.
Świec tysiące palili mu,
Z nad głów podnosił się dym,
Śpiewał, że czas, by runął mur...
Oni śpiewali wraz z nim:

e H7 e
e H7
C H7 C
C H7 e

Wyrwij murom zęby krat!
Zerwij kajdany, połam bat!
A mury runą, runą, runą
I pogrzebią stary świat!

H7 e
H7 e
a e
H7 e

Wkrótce na pamięć znali pieśń
I sama melodia bez słów
Niosła ze sobą treść,
Dreszcze na wskroś serc i głów.
Śpiewali więc, klaskali w rytm,
Jak wystrzał poklask ich brzmiał.
I ciążył łańcuch, zwlekał świt...
On wciąż śpiewał i grał:

Aż zobaczyli ilu ich,
Poczułi siłę i czas
I z pieśnią, że już blisko świt
Szli ulicami miast.
Zwalali pomniki i rwali bruk:
– Ten z nami! Ten przeciw nam!
Kto sam, ten najgorszy wróg!
A śpiewak także był sam...

Patrzył na równy tłumów marsz,
Milczał, wsłuchany w kroków huk,
A mury rosły, rosły, rosły,
Łańcuch kołysał się u nóg.

163. Obława

Skulony w jakiejś ciemnej jamie smaczniem sobie spał	a C G C
I spały małe wilki dwa zupełnie ślepe jeszcze.	F E
Wtem stary wilk przewodnik, co życie dobrze znał	a C G C
Łeb podniósł, warknął groźnie, aż mną szarpnęły dreszcze.	F E
Poczułem nagle wokół siebie nienawistną woń –	a F E a
Woń, która tłumi wszelki spokój, zrywa wszelkie sny.	F E
Z daleka ktoś gdzieś krzyknął nagle krótki rozkaz - Goń!	a F E a
I z czterech stron wypadły na nas cztery gończe psy.	F E

Obława! Obława! Na młode wilki obława!	a F G C
Te dzikie, zapalczywe, w gęstym lesie wychowane!	F E ⁷
Krąg w śniegu wydeptany! W tym kręgu plama krwawa!	a F G C
Ciała wilcze kłami gończych psów szarpane!	F E a

Ten, który rzucił na mnie się niewiele szczęścia miał,
 Bo wypadł prosto mi na kły i krew trysnęła z rany.
 Gdym teraz, ile w łapach sił, przed siebie prosto rwał,
 Ujrzałem małe wilczki dwa na strzepy rozszarpane.
 Zginęły ślepe, ufne tak puszyste kłębki dwa,
 Bezradne na tym świecie złym, nie wiedząc kto je zdławił.
 I zginie także stary wilk, choć życie dobrze zna,
 Bo z trzema naraz walczy psami i z trzech ran naraz krwawi.

Wypadłem na otwartą przestrzeń pianę z pyska tocząc,
 Lecz tutaj też ze wszystkich stron zła mnie otacza woń.
 A myśliwemu, co mnie dojrzał już się śmieją oczy
 I ręka pewna, niezawodna podnosi w górę broń.
 Rzucam się w bok, na oślep gnam, aż ziemia spod łap tryska.
 I wtedy pada pierwszy strzał, co kark mi rozszarpuje.
 Wciąż pędzę, słyszę jak on klnie i krew mi płynie z pyska.
 On strzela po raz drugi! Lecz teraz już pudłuje.

Wyrwałem się z obławy tej, schowałem w jakiś las.
 Lecz ile szczęścia miałem w tym, to każdy chyba przyzna.
 Leżałem w śniegu jak nieżywy długi, długi czas,
 Po strzale zaś na zawsze mi została krwawa blizna.
 Lecz nie skończyła się obława i nie śpią gończe psy
 I giną ciągle wilki młode na całym wielkim świecie.
 Nie dajcie z siebie zedrzeć skór! Brońcie się i wy!
 O bracia wilcy, brońcie się nim wszyscy wyginiecie!

W zachwycie dziewiczym G
Dzień przebywszy ten e G
To teraz wędrowcze a
Żeń się z nocką, żeń C D D⁷

Przy nagim ognisku
Weź wyciągnij się
I miłuj się z ogniem
Dokładając drew

Już woda w kociołku
Durli durli wrze
Ach święta wieczerza
Też cudowna rzecz

Nad głową wiatr szumi G
Wiecznie nową pieśń e G
A w tobie cichutko a
I dlatego wiesz C D⁷
Żeś jej źródłem jest C
Ona twoim też e

165. Piosenka dla W. Bellona

Powiedz dokąd znów wędrujesz? D G D
Czy daleko jest twój sad? D G D
Hen w krainy buczynowe C G D
Ze mną tam układa pieśni wiatr C G D
Hen w krainy buczynowe e G D
Ze mną tam nikogo tylko wiatr e G D

Zmierzchy grają a przestrzenie
Własny mi podają dźwięk
Takie śpiewy z nimi lub milczenie
W którym znika każdy dawny lęk
W takich śpiewach lub milczeniu
W szumie świętych buków zginął lęk

Zaszumiały cię powietrza
I ruszyłeś sam na szlak
Ten ostatni, ten najlepszy –
Przyszędł czas, Pan dał ci znak
Ten ostatni, ten najlepszy –
Przyszędł czas, Pan dał ci znak

166. Pożegnanie Liverpoolu

Żegnaj nam dostojny stary porcie, C C⁷ F C

Rzeko Mersey, żegnaj nam!
Zaciągnąłem się na rejs do Kalifornii –
Byłem tam już niejeden raz.

C G⁷
C C⁷ F C
C G⁷ C

A więc żegnaj już kochana ma,
Za chwilę wyruszymy w długi rejs.
Ile miesięcy cię nie będę widział – nie wiem sam,
Lecz pamiętać zawsze będę cię!

G⁷ F C
C G⁷
C C⁷ F C
C G⁷ C

Zaciągnąłem się na herbaciany kliper –
Dobry statek, choć sławę ma złą.
A że kapitanem jest sam stary Burges,
Pływającym piekłem wszyscy go zwa.
A więc żegnaj już kochana ma...

Z Kapitanem tym płynę nie pierwszy raz,
Znamy się już od wielu, wielu lat.
Jeśliś dobrym żeglarzem, radę sobie dasz,
Jeśli nie, toś cholernie wpadł...
A więc żegnaj już kochana ma...

Żegnaj nam dostojny stary porcie,
Rzeko Mersey, żegnaj nam!
Zaciągnąłem się na rejs do Kalifornii –
Gdy wrócimy opowiemy wam.
A więc żegnaj już kochana ma...

167. Preludium dla Leonarda

Na parterze w mojej chacie
Mieszkał kiedyś taki facet,

D
G D

Który dnia pewnego cicho do mnie rzekł: C G D
Gdy zachwycisz się dziewczyną, C G
Nie podrywaj jej na kino, D A
Ale patrząc prosto w oczy, szepnij słowa te: C G D

Jestem taki samotny h G
Jak palec albo pies. D A
Kocham wiersze Stachury C G
I stary dobry jazz. D A D
Szczęścia w życiu nie miałem, h G
Rzucali mnie dziewczyny. D A
Szukam cichego portu, C
Gdzie okręt mój zawinie. G D

Po tych słowach z miłosierdzia
Padła już nie jedna twierdza
I nie jedna cnota chyżo poszła w las.
Ryba bierze na robaki
A panienka na tekst taki,
Który zawsze mówię, patrząc prosto w twarz.
Jestem taki samotny...

Kiedy szła pierwszych zrywów minął
Zakochałem się w dziewczynie,
Z którą się na całe życie zostać chce.
Chciałem rzec: będziemy razem.
Zrozumiała mnie od razu
I jak echo wyszeptala słowa te.

168. Przeżyj to sam

Na życie patrzysz bez emocji, C G a
Na przekór czasom i ludziom wbrew. d G
Gdziekolwiek jesteś w dzień, czy w nocy, C G a
Oczyrna widza oglądasz grę. d G G⁷
Ktoś inny zmienia świat za ciebie,
Nadstawia głowę, podnosi krzyk.
A ty z daleka, bo tak lepiej
I w razie czego nie tracisz nic.

Przeżyj to sam! Przeżyj to sam! C G a d G
Nie zamieniaj serca w twardy głaz, C G a
Póki jeszcze serce masz. d G

Widziałeś wczoraj znów w dzienniku
Zmęczonych ludzi, wzbudzony tłum.
I jeden szczegół wzrok twój przykuł –
Ogromne morze ludzkich głów.
A spiker cedził ostre słowa,
Od których nagle wzbierała złość.
I począł w tobie gniew kiełkować,
Aż pomyślałeś – milczenia dość.

171. Tańcowanie

Kiedy forsy nie masz, kiedy głowa cię boli, D
Kiedy żona hetera płynąć w rejs nie pozwoli, A
Kiedy dzieci płaczą i jest bardzo źle, D
Tańcz z nami bracie i nie przejmuj się! A D

Tańcz, tańcz, tańcz z nami i ty! D
Tańcz z nami bracie aby wióry szły! D A
Wypij aż do dna za przygody złe. D
Tańcz z nami bracie i nie przejmuj się! A D

Kiedy wiatr ucichnie płynąć nie ma nadziei,
Wtedy z bracią żeglarską diabeł hula na kei.
Beczki piwa z knajpy czart wytacza dwie,
A pijany żeglarz zaraz tańczyć chce!

Tańcz, tańcz, tańcz z nami i ty...

Tańczą rybki w morzu i dziewczuszki na plaży,
Cała knajpa tańczy z pijaniutkim żeglarzem.
Patrz na stole tańczą białe myszki dwie,
Skaczą wesolutko nie przejmując się.

Tańcz, tańcz, tańcz z nami i ty...

Tańczy jedna nóżka frywolna i zgrabna,
Za nią druga podskoczy wesoła i powabna.
Na koniec brzuszek wytacza się,
Tylko główka nie chce, z nią jest bardzo źle.

Tańcz, tańcz, tańcz z nami i ty...

Tańczy Jimmy i Johnny i Mary nieśmiała,
Skacze wesoło kompania nasza cała.
Nawet Kubuś słodki także skakać chce,
Lecz nóżki poplątał i na koję legł!

Tańcz, tańcz, tańcz z nami i ty...

172. We wtorek w schronisku

Złotym kobiercem wymoszczone góry –
Jesień w doliny przysłała dziś nad ranem.
Buki czerwienią zabarwiły chmury,
Z latem się złotym właśnie pożegnałem...

C F C
C F d G⁷
C F E a
F G C

We wtorek w schronisku po sezonie –
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość...
Za oknem plucha, kubek parzy dłonie
I tej herbaty i tych gór mam dość.

C F G C
a D G G⁷
C F E a
F G C

Szaruga niebo powoli zasnuwa,
Wiatr już gałęzie pootrzęsał z liści.
Pod wiatr, pod górę znowu sam zasuwam –
Może w schronisku spotkam kogoś z bliskich.

We wtorek w schronisku po sezonie...

Ludzie tak wiele spraw muszą załatwić,
A czas sobie płynie wolno – pantha rhei...
Do siebie tylko już nie umiem trafić –
Kochać to więcej z siebie dać, czy mniej?

We wtorek w schronisku po sezonie

173. Z podwórka

Orzech starzeje się po włosku
Jest twardy – lecz jednak do zgryzienia
Zielone krople jego oczu
Już mało mają do patrzenia

D fis G A
h G A
h A G fis
G A D

Sąsiadka mruga do mnie często
To tik co został jej z małżeństwa
A mąż pijany suszy się na sznurze
Już wkrótce przyjdą znowu święta

Wisi też dywan co latać zapomniał
Prezent od teściów – wierny pies
Sierść mu się jeży już nie gęsta
Rzadkim wzruszeniem szkoda łez

Tu trzeba twardo – jak ten orzech
Niech nie pomyślą nic sąsiedzi
Z dywanu lecą chmury kurzu
To może w nim złe licho siedzi?

174. Zawsze tam gdzie ty

Zamienię każdy oddech w niespokojny wiatr,
By zabrał mnie z powrotem tam, gdzie masz swój świat.
Poskładałam wszystkie szepty w jeden ciepły krzyk.
Żeby znalazł się aż tam, gdzie pochowałeś sny.

C a G

Już teraz wiem, że dni są tylko po to,
By do ciebie wracać każdą nocą złotą.
Nie znam słów, co mają jakiś większy sens,
Jeśli tylko jedno, jedno tylko wiem –
Być tam, zawsze tam gdzie ty.

F G

C a

F G

C a

F G

Nie pytaj mnie o jutro, ta za tysiąc lat.
Płyniemy białą łódką w niezbadany czas.
Poskładałam nasze szepty w jeden ciepły krzyk,
By już nie uciekły nam, by wysuszyły łzy.

Już teraz wiem, że dni są tylko po to...

Budzić się i chodzić spać we własnym niebie –
Być tam, zawsze tam, gdzie ty.
Żegnać się co świt i wracać znów do ciebie –
Być tam, zawsze tam, gdzie ty.
Budzić się i chodzić spać we własnym niebie –
Być tam, zawsze tam, gdzie ty.

C a

F G

ech...

C

Zawsze tam gdzie ty,

C G

ech...

C

SPIS TREŚCI

1. Dezyderata
2. Rzeka
3. Sielanka o domu
4. Wczoraj wieczorem
5. Ocean
6. Po strunach idę do nieba
7. Pejzaż horyzontalny
8. Sekret kardynała Richelieu
9. Połoniny niebieskie
10. Baby blues
11. Linoskoczek
12. Mam wszystko jestem niczym
13. Biedny ktoś smutny nikt
14. Polanka
15. Zapiszę śniegiem w kominie
16. Niewidzialna plastelina
17. Piosenka bez tytułu
18. Los włóczęgi
19. Modlitwa o wschodzie słońca
20. Chory na wyobraźnię
21. Statystyczny uniform
22. Bar w Beskidzie
23. Karczma dla samotnych
24. Underground
25. Wiara
26. Tęskniacz
27. Jeszcze nie czas
28. Piosenka z szabli
29. Cisza noc i ja
30. Powrót
31. Wędrowiec
32. Bezsenność
33. Czekam i wiem
34. I tak warto żyć
35. Ballada o Czarnym Wtorku
36. Stary bryg
37. Chory krajobraz
38. Czarna Inez
39. Wolni od trosk
40. Żyje się raz
41. W lesie listopadowym
42. Piosenka zauroczonego
43. Hiszpańskie dziewczyny
44. Ty Ziemi
45. Słyszę słowa
46. North-West Passage
47. Pieśń wielorybników
48. Shenandoah
49. Miła
50. Pójdę przez morze
51. Małe piwo
52. Zaledwo wiem
53. Ja stawiam
54. Wędrowiec
55. Leluchów
56. Taradajka
57. Pan i pies
58. Erotyk
59. Trawa
60. O Panie
61. Orawa
62. Tęsknica
63. Siódme niebo
64. Impreza w klubie harcerza
65. Żegnaj Ameryko
66. Od Turbacza
67. Być iść
68. Grosza nie mam
69. Jaka jesteś
70. Chodzi mi po głowie
71. Drogi lesie
72. Barman
73. Stukot kół
74. Piosenka w samą porę
75. Piosenka moja
76. Port Amsterdam
77. Blondynka
78. Zima
79. Wrzesień
80. Przemijanie
81. Na kolejowym szlaku
82. Posiedzimy jeszcze trochę
83. Ciebie brak
84. Grusza a sprawa polska
85. W telewizji pokazali
86. Bieszczadzkie anioły
87. Połóż się na polu
88. Sally Brown
89. A wieczorem do tawerny
90. Późną nocą jesieni
91. Niebo do wynajęcia
92. Bukowina I
93. Szesnaście ton
94. Ballada o Świętym Mikołaju
95. Morze moje morze
96. Nie brookliński most
97. Wiosna w naszej wsi
98. Nie rozdziabią nas kruki
99. Bukowina II
100. Jest już za późno, nie jest za późno
101. Nocna piosenka o mieście
102. Ballada majowa
103. Zegarmistrz światła
104. Czarny blues o czwartej nad ranem
105. Bawitko
106. Kim właściwie była ta piękna pani
107. Piosenka bez tytułu
108. Na dzień odejścia
109. Pieśń na wyjście
110. Opadły mgły, wstaje nowy dzień
111. Polsko-ruska Madonna
112. Paddy West
113. Ballada o Krzyżowcu
114. Bieszczady
115. Bar na stawach
116. Bieszczadzki trakt
117. Blues dla Małej
118. Bosanova
- 119. Chyba już można iść spać**
120. Cicha woda
121. Ciężkie czasy
122. Dookoła mgła
123. Ech muzyka
124. Dzielna Margot
125. Emma
126. Gdzie ta keja?
- 127. Hawiarska Koliba**

- | | |
|----------------------------------|------------------------------|
| 128. Idzie dysk | 152. Kredki |
| 129. Jak | 153. 10 w skali Beauforta |
| 130. Jedyne co mam | 154. Ale to już było |
| 131. Jesienna zaduma | 155. Bez słów |
| 132. Jesienne wino | 156. Gawędziarze |
| 133. John Kanaka | 157. Grenlandcy wielorybnicy |
| 134. Jesień idzie | 158. Hej sokoły |
| 135. Krajka | 159. Irlandia |
| 136. Majster Bieda | 160. Między nami tyle śniegu |
| 137. Marco Polo | 161. Gdybym miał gitarę |
| 138. Modlitwa wędrownego grajka | 162. Mury |
| 139. Nastroje | 163. Obława |
| 140. Naprawdę nie dzieje się nic | 164. Piosenka dla piosenki |
| 141. Piosenka wiosenna | 165. Piosenka dla W. Bellona |
| 142. Nie wrócę na morze | 166. Pożegnanie Liverpoolu |
| 143. Nuta z poniedziału | 167. Preludium dla Leonarda |
| 144. Pacyfik | 168. Przeżyj to sam |
| 145. Pejzaże harasymowiczowskie | 169. Sanktus |
| 146. Przechyły | 170. Tak bardzo się starałem |
| 147. Samba Sikoreczka | 171. Tańcowanie |
| 148. Serce w plecaku | 172. We wtorek w schronisku |
| 149. Studia | 173. Z podwórka |
| 150. Whiski | 174. Zawsze tam gdzie ty |
| 151. Tawerna "Pod pijaną zgrają" | |

SPIS TREŚCI ALFABETYCZNY

10 w skali Beauforta	153.	Czarny blues o czwartej nad ranem	104.
A wieczorem do tawerny	89.	Czekam i wiem	33.
Ale to już było	154.	D ezyderata	1.
B aby blues	10.	Dookoła mgła	122.
Ballada majowa	102.	Drogi lesie	71.
Ballada o Czarnym Wtorku	35.	Dzielną Margot	124.
Ballada o Krzyżowcu	113.	E ch muzyka	123.
Ballada o Świętym Mikołaju	94.	Emma	125.
Bar na stawach	115.	Erotyk	58.
Bar w Beskidzie	22.	G awędziarze	156.
Barman	72.	Gdybym miał gitarę	161.
Bawitko	105.	Gdzie ta keja?	126.
Bez słów	155.	Grenlandcy wielorybnicy	157.
Bezsenna	32.	Grosza nie mam	68.
Biedny ktoś smutny nikt	13.	Grusza a sprawa polska	84.
Bieszczady	114.	H awiarska Koliba	127.
Bieszczadzki trakt	116.	Hej sokoły	158.
Bieszczadzkie anioły	86.	Hiszpańskie dziewczyny	43.
Blondynka	77.	I tak warto żyć	34.
Blues dla Małej	117.	Idzie dysk	128.
Bosanova	118.	Impreza w klubie harcerza	64.
Bukowina I	92.	Irlandia	159.
Bukowina II	99.	J a stawiam	53.
Być iść	67.	Jak	129.
C hodzi mi po głowie	70.	Jaka jesteś	69.
Chory krajobraz	37.	Jedyne co mam	130.
Chory na wyobraźnię	20.	Jesienna zaduma	131.
Chyba już można iść spać	119.	Jesienne wino	132.
Cicha woda	120.	Jesień idzie	134.
Ciebie brak	83.	Jest już za późno, nie jest za późno	100.
Ciężkie czasy	121.	Jeszcze nie czas	27.
Cisza noc i ja	29.	John Kanaka	133.
Czarna Inez	38.	K arczma dla samotnych	23.

Kim właściwie była ta piękna pani	106.	Położ się na polu	87.
Krajka	135.	Port Amsterdam	76.
Kredki	152.	Posiedzimy jeszcze trochę	82.
Leluchów	55.	Powrót	30.
Linoskoczek	11.	Pożegnanie Liverpoolu	166.
Los włóczęgi	18.	Pójdę przez morze	50.
M ajster Bieda	136.	Późną nocą jesieni	90.
Małe piwo	51.	Preludium dla Leonarda	167.
Mam wszystko jestem niczym	12.	Przechyły	146.
Marco Polo	137.	Przemijanie	80.
Między nami tyle śniegu	160.	Przeżyj to sam	168.
Miła	49.	R zeka	2.
Modlitwa o wschodzie słońca	19.	S ally Brown	88.
Modlitwa wędrownego grajka	138.	Samba Sikoreczka	147.
Morze moje morze	95.	Sanktus	169.
Mury	162.	Sekret kardynała Richelieu	8.
N a dzień odejścia	108.	Serce w plecaku	148.
Na kolejowym szlaku	81.	Shenandoah	48.
Naprawdę nie dzieje się nic	140.	Sielanka o domu	3.
Nastroje	139.	Siódme niebo	63.
Nie brookliński most	96.	Słyszę słowa	45.
Nie rozdziabia nas kruki	98.	Stary bryg	36.
Nie wrócę na morze	142.	Statystyczny uniform	21.
Niebo do wynajęcia	91.	Studia	149.
Niewidzialna plastelina	16.	Stukot kół	73.
Nocna piosenka o mieście	101.	Szesnaście ton	93.
North-West Passage	46.	T ak bardzo się starałem	170.
Nuta z poniedziałka	143.	Tańcowanie	171.
O Panie	60.	Taradajka	56.
Obława	163.	Tawerna "Pod pijaną zgrają"	151.
Ocean	5.	Tęskniacz	26.
Od Turbacza	66.	Tęsknica	62.
Opadły mgły, wstaje nowy dzień	110.	Trawa	59.
Orawa	61.	Ty Ziemi	44.
P acyfik	144.	U nderground	24.
Paddy West	112.	W lesie listopadowym	41.
Pan i pies	57.	W telewizji pokazali	85.
Pejzaż horyzontalny	7.	Wczoraj wieczorem	4.
Pejzaże harasymowiczowskie	145.	We wtorek w schronisku	172.
Pieśń na wyjście	109.	Wędrowiec	54.
Pieśń wielorybników	47.	Wędrowiec	31.
Piosenka bez tytułu	17.	Whiski	150.
Piosenka bez tytułu	107.	Wiara	25.
Piosenka dla piosenki	164.	Wiosna w naszej wsi	97.
Piosenka dla W. Bellona	165.	Wolni od trosk	39.
Piosenka moja	75.	Wrzesień	79.
Piosenka w samą porę	74.	Z podwórka	173.
Piosenka wiosenna	141.	Zaledwo wiem	52.
Piosenka z szabli	28.	Zapiszę śniegiem w kominie	15.
Piosenka zaurozonego	42.	Zawsze tam	174.
Po strunach idę do nieba	6.	Zegarmistrz światła	103.
Polanka	14.	Zima	78.
Polsko-ruska Madonna	111.	Ż egnaj Ameryko	65.
Połoniny niebieskie	9.	Żyje się raz	40.

